

6

MIESIĘCZNIK

czerwiec 2021

nr 277 rok XXIV

ISSN 2545-1847

cena 3,50 zł

www.sw.gov.pl



Forum

SŁUŻBY WIĘZIENNEJ



Więziennictwo
w rozbudowie 8

14 | Dzieje się,
praca w re

22 | W szkole
rodzenia

32 | Dobra Nowina
wyszła z więzienia



Areszt Śledczy w Warszawie-Grochowie, fot. Piotr Kochański

Dzieje się, zarówno w służbie, jak i na naszych łamach! Piszemy nie tylko o tym, co, gdzie i za ile się w naszych jednostkach buduje. Jak zawsze, piszemy o ludziach – o tym, co dobrego robią dla świata, dla służby i dla siebie. A nasi bohaterowie robią mnóstwo: uczą i wychowują, organizują i działają, współpracują i wspierają, ratują i pomagają.

Realizują także swoje pasje, plany i marzenia, co nasze szpalty ubarwia i ożywia, a ich – bohaterów – uskrzydla, daje im siłę i wytchnienie. Kiedy o nich czytam, wyobrażam sobie, jak bardzo cicho musi być 45 metrów pod wodą, a jak głośno w sali prób metalowego zespołu. A przecież jedno i drugie ludziom naszej służby bywa potrzebne do osiągnięcia równowagi.

Służba Więzienna, którą prezentujemy, jest otwarta na tych, którym się chce czynić dobrze. Gdyby zebrać wszystkie akcje, litry oddanej krwi, setki najróżniejszych darów – od maskotek po specjalistyczne pomoce dla chorych, powstałaby galeria dobroczynności więźniaków. Wszyscy, którzy angażują w tę działalność osadzonych, wiedzą, że przynosi to często nadspodziewanie dobre efekty resocjalizacyjne.

Po raz drugi w czasie pandemii jednostki penitencjarne wznawiają widzenia, z oczywistych powodów bardzo ograniczone. Trwają szczepienia kadry i osadzonych. Oby najgorsze już było za nami!

Ten tekst piszę pierwszego czerwca. Wszystkim dzieciom, małym i dużym, życzę więc wszystkiego, o czym marzą i czego im potrzeba.

Irena Fedorowicz
redaktor naczelny

Forum

SŁUŻBY WIĘZIENNEJ

CZERWIEC 2021 r.

16



fot. Cezry Jabłoński

Zrobiłem wszystko, co mogłem

19



fot. archiwum jednostki

Naprawiamy ludzi

34



fot. Grzegorz Terlikowski

Funkcjonariusz odlany z metalu

■ Z KRAJU

- 4 Oddali hołd Rotmistrzowi
- 4 Dzień i Noc Muzeów
- 5 Wyszkoleni dowódcy zmiany
- 5 Najlepszy!
- 28 Rafa z plastiku, Posadzić las, Porady on-line

■ SŁUŻBA DLA INNYCH

- 6 Popłynęli dla Arka, Usunęli skutki podtopień, Maskotki dla dzieci, W ramach resocjalizacji
- 7 Drugie życie samochodów, Radiostacje dla strażaków, Pomagamy zwierzętom



■ TEMAT MIESIĄCA

- 8 Więziennictwo w rozbudowie

■ ROZMOWA MIESIĄCA

- 14 Dzieje się, praca wre

■ ZAWSZE GOTOWI

- 16 Zrobiłem wszystko, co mogłem

■ U NAS

- 17 Szerokiej drogi!
- 22 W szkole rodzenia
- 23 Będę mamą!

■ DOBRE PRAKTYKI

- 18 Wronki są dostępne
- 19 Naprawiamy ludzi

■ LUDZIE

- 24 Uzależniony od ruchu

■ Z NAMI

- 26 Czysta Rospuda
- 32 Dobra nowina wyszła z więzienia

■ NASZE SPRAWY

- 30 12 pytań: Marzena Chlebicka
- 42 Zamość pomaga

■ PSYCHOLOG RADZI

- 31 Przewodnik po emocjach: zadowolenie

■ PASJE

- 34 Funkcjonariusz odlany z metalu

■ PASJA SPORTOWA

- 36 Motocyklista instruktor

■ NIEZBĘDNIK PRAWNY

- 38 Zawieszenie w czynnościach służbowych

■ HISTORIA

- 39 „Duchy przeszłości” w częstochowskim areszcie
- 40 Prymusi i bohaterowie

Okładka: Zakład Karny we Włodawie, fot. Daniel Pręciuk; Odział Zewnętrzny w Chmielowie, fot. Tomasz Biały

Oddali hołd Rotmistrzowi

Zastępcy dyrektora generalnego Służby Więziennej, gen. Andrzej Leńczuk i płk Krzysztof Stefanowski, oddali hołd rotmistrzowi Witoldowi Pileckiemu w 73. rocznicę jego tragicznej śmierci. Rotmistrz kawalerii Wojska Polskiego, współzałożyciel Tajnej Armii Polskiej, dobrowolny więzień Auschwitz, który organizował w obozie ruch oporu, uczestnik powstania warszawskiego, autor raportów o Holokauście, utalentowany malarz, stał się ofiarą mordu

sądowego. Po pokazowym procesie 15 marca 1948 r. sąd wojskowy skazał go na karę śmierci. Prezydent Bolesław Bierut nie skorzystał z prawa łaski. Witold Pilecki został rozstrzelany 25 maja 1948 r. o 21.30 w więzieniu przy ul. Rakowieckiej 37. Tam, obecnie w Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL, odbyły się rocznicowe uroczystości.

red.
zdjęcia Piotr Kochański



Dzień i Noc Muzeów

15 maja, w sobotę poprzedzającą Międzynarodowy Dzień Muzeów, w Polsce odbyła się Noc Muzeów. Z powodu obostrzeń pandemicznych większość wydarzeń miała miejsce w plenerze. Służba Więzienna zaprezentowała się przed gmachem Ministerstwa Sprawiedliwości. Pokazy wyszkolenia funkcjonariuszy Grupy Interwencyjnej Służby Więziennej i prezentacja umiejętności psów specjalnych cieszyły się dużym zainteresowaniem. 18 maja, w dniu święta muzeów, w wielu jednostkach penitencjarnych, na przykład w Zakładzie Karnym w Grądach-Wonieczku, zaprezentowano wystawy użyczone przez instytucje zewnętrzne.

red.
zdjęcia archiwum



Matury za murem

Za więziennym murem, tak jak w całym kraju, maturzyści pisali egzamin dojrzałości. W tym roku egzaminy odbyły się w 12 z 18 przywieziennych centrów kształcenia ustawicznego. 92 spośród 122 absolwentów przywieziennych liceów zdawało maturę. Każdy musiał przystąpić do trzech obowiązkowych egzaminów pisemnych: z języka polskiego, matematyki i z języka angielskiego na poziomie podstawowym. Choć tegoroczna matura nie wymagała zdawania przynajmniej jednego przedmiotu na poziomie rozszerzonym, to kilku osadzonych zdecydowało się zdawać dodatkowo chemię.

Egzamin dojrzałości za więziennym murem też podlega nadzorowi Centralnej Komisji Egzaminacyjnej, a arkusze maturalne są takie same, jak dla uczniów w szkołach zewnętrznych. Poziom

zdawalności w więziennych szkołach dotąd nie odbiegał od tego po drugiej stronie muru. Nauczanie w izolacji penitencjarnej traktowane jest priorytetowo.

AK, zdjęcie Marlena Kubera



Wyszkoleni dowódcy zmian

W Ośrodku Doskonalenia Kadr Służby Więziennej w Olszanie zakończyła się piąta w tym roku edycja szkolenia specjalistycznego

skierowanego do dowódców zmian działów ochrony w Służbie Więziennej. Wzięło w nim udział 40 słuchaczy z 35 jednostek penitencjarnych. Szkolenie

zakończyło się egzaminem, a świadectwa jego ukończenia wręczyli uczestnikom wiceminister sprawiedliwości Michał Woś i komendant ośrodka, ppłk Adam Nieznański. Dwóch funkcjonariuszy: st. sierż. Łukasz Faber z Zakładu Karnego w Dębicy oraz mł. chor. Wojciech Macias z Aresztu Śledczego w Elblągu zostało wyróżnionych pochwałą za wzorową postawę w trakcie kursu.

– Służba na stanowisku dowódcy zmiany jest pełna wyzwań, a zarazem odpowiedzialności. Jest to kluczowe stanowisko dla bezpieczeństwa jednostek penitencjarnych i właściwego toku pełnienia służby, dlatego w sposób szczególny składam państwu serdeczne gratulacje – mówił podczas zakończenia kursu Michał Woś, odpowiedzialny w resorcie sprawiedliwości za Służbę Więzienną.

tekst i zdjęcie Michał Bąk



Najlepszy!

Kapral Krzysztof Zawieruszyński pełniący obowiązki oddziałowego w Oddziale Zewnętrznym w Potulicach został prymusem szkolenia zawodowego w korpusie podoficerów. W służbie jest od marca 2018 r. Od października 2020 r. pełni obowiązki oddziałowego.

Jest magistrem administracji i bezpieczeństwa publicznego Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, interesuje się żużlem i piłką nożną. W czasie

szkolenia zawodowego funkcjonariusz najbardziej zainteresował się strzelectwem, szczególnie strzelaniem Beretą ARX 160 oraz działaniami interwencyjnymi.

W związku z pandemią Sars-CoV-II szkolenie na pierwszy stopień podoficerski miało charakter hybrydowy. Ukończyło je 160 funkcjonariuszy Służby Więziennej.

oprac. AK
zdjęcie Agnieszka Chojnacka

Poptynęli dla Arka

Przeptynąc 1047 km i wesprzeć zbiórkę na rehabilitację 5-letniego Arka Urbańskiego, syna weterana na misji w Iraku i Libanie, to cel Fundacji „Sprzymierzeni z GROM”. W akcji wzięło udział dwóch funkcjonariuszy Służby Więziennej okręgu bydgoskiego. Więziennicy chwycili za wiosła i przepłynęli kajakami 144 kilometry z nurtem Wisły. Szlak wodny wiódł przez Włocławek, Toruń oraz Chełmno. – Przystąpienie do akcji

„Arek 1047” było natychmiastowe – mówił Martyn, funkcjonariusz z Zakładu Karnego w Bydgoszczy-Fordonie. – Nawet się nad tym nie zastanawialiśmy. Każde dziecko powinno się cieszyć dzieciństwem, a nie zmagać z takimi problemami, jak walka o życie. Wiemy, że dzięki udziałowi w projekcie możemy pomóc temu małemu wojownikowi i odciążyć jego rodziców. Bądź silny Arek, jesteśmy z Tobą!

zdjęcie uczestnicy spływu



Usunęli skutki podtopień

Grupa ośmiu skazanych z Zakładu Karnego w Raciborzu została skierowana do pracy przy usuwaniu skutków lokalnych podtopień w Rydułtowach. Z inicjatywy wiceministra sprawiedliwości Michała Wosia skazani pracowali nieodpłatnie na rzecz samorządu lokalnego na mocy porozumienia zawartego pomiędzy dyrektorem Zakładu Karnego w Raciborzu a burmistrzem miasta Rydułtowy. Czyścili ulice, usuwali błoto, naprawiali zniszczenia spowodowane ulewą.

– Wskutek podtopień spowodowanych gwałtowną burzą mieszkańcy Rydułtów i okolic doświadczyli znaczących strat materialnych – mówi mjr Maciej Konior, dyrektor Zakładu Karnego w Raciborzu. – Zniszczeniu uległa również infrastruktura miejska. Wobec takich zdarzeń Służba Więzienna nigdy nie pozostaje obojętna. Dlatego do pomocy przy usuwaniu skutków podtopień zaangażowaliśmy osadzonych.

zdjęcie Tomasz Brzozowski



Maskotki dla dzieci

Kilka kartonów zabawek i słodyczy oraz kilka worków pluszaków to efekt akcji zorganizowanej przez więźniaków z Zakładu Karnego w Cieszynie oraz Oddziału Zewnętrznego w Bielsku Białej. Zbierając słodycze, maskotki i zabawki wspomogli Szpital Pediatryczny oraz Dzienny Oddział Psychiatryczny dla Dzieci i Młodzieży w Bielsku Białej.

Dzięki ich zaangażowaniu do akcji dołączyła Ochotnicza Straż Pożarna z Puńcowa, gdzie służy jeden z funkcjonariuszy, a także jeden z cieszyńskich sklepów. Oprócz tego w ramach zajęć resocjalizacyjnych osadzeni uszyli dla dzieci sto sztuk plecako-worków oraz sto sztuk worków na drobną odzież i środki higieny.

zdjęcie Tomasz Głasek



W ramach resocjalizacji

Stół do terapii manualnej z tablicami sensomotorycznymi wykonany przez osadzonych z Zakładu Karnego w Czarnem trafił do chorych na stwardnienie rozsiane leczących się w Centrum Rehabilitacji SM w Bornem Sulinowie. Tę wyjątkową placówkę, jedną z dwóch w Polsce, postanowiła wesprzeć załoga jednostki łącząc pomoc z procesem resocjalizacji skazanych. Dzięki takim działaniom łatwiej osiągnąć cel kary, jakim jest m.in. wzbudzenie w skazanym

woli współdziałania w kształtowaniu jego społecznie pożądaných postaw, w szczególności poczucia odpowiedzialności. Służy to także przeciwdziałaniu poczuciu wykluczenia społecznego. Podczas przekazania daru mjr Marek Żurowski, zastępca dyrektora Zakładu Karnego w Czarnem, zapewnił, że tego typu inicjatywy będą kontynuowane, gdyż przyniosą korzyść obu stronom.

zdjęcie Robert Trembowski

Drugie życie samochodów

14 maja sieradzki zakład karny przekazał Ochotniczej Straży Pożarnej w Raczynie jeden ze swoich służbowych samochodów. Zgodnie z obowiązującymi przepisami w czasie wymiany floty samochód można przekazać organizacji pożytku publicznego. Z wnioskiem wystąpili strażacy ochotnicy. – Jesteśmy pewni, że Peugeot Boxer trafią w dobre ręce i posłużą zapewne jeszcze parę lat. Szczególnie w czasie pandemii staramy się wspierać tych, którzy każdego dnia walczą o zdrowie i życie ludzi – mówią darczyńcy.

Swoimi samochodami podzieliła się też podkarpacka Służba Więzienna. 25 maja odbyło się przekazanie dwóch aut rzeszowskiemu Caritasowi, a dzień później prezent na czterech kółkach trafił do Muzeum Techniki i Militariów. W obu uroczystościach uczestniczył sekretarz



stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości dr hab. Marcin Warchoń.

– Samochody w zasadzie już pracują – mówił Piotr Potyrała, dyrektor Caritas diecezji rzeszowskiej. – Pierwszy z nich zastąpił wyeksploatowany 21-letni pojazd, który dotychczas służył nam w rzeszowskim oddziale Caritas. Drugi trafi do

placówki Caritas w Myczkowcach, gdzie przysłuży się do niesienia pomocy na terenach bieszczadzkich. Oba pojazdy znacząco pomogą realizowaniu naszej misji.

Z prezentu cieszył się też generał Tomasz Bąk, założyciel muzeum: – Ten pojazd będzie z pewnością cały czas w ruchu. Przyszłedtł okres wiosenno-letni, czas porządków na strychach i w szopach, a tym samym mamy bardzo dużo zgłoszeń od osób, które chcą przekazać eksponaty do muzeum. To auto pozwoli nam dotrzeć do naszych darczyńców i wzbogacać zbiory muzeum.

Przekazane samochody to nie jest pierwszy dar Służby Więziennej dla instytucji i organizacji z regionu. W ciągu ostatnich czterech lat do podkarpackich gmin i instytucji pożytku publicznego trafiło łącznie 14 wycofanych z użytkowania pojazdów.

zdjęcie Jarosław Wójtowicz

Radiostacje dla strażaków

Zamojski zakład karny przekazał miastom i gminom Krasnobród oraz Józefów sprzęt łączności bezprzewodowej, który zostanie rozdysponowany wśród gminnych jednostek Ochotniczej Straży Pożarnej. Sprzęt w postaci 28 radiotelefonów przeno-

– To nie jest pierwsza i nie ostania akcja pomocowa zamojskiego zakładu karnego. Mamy nadzieję, że sprzęt z którego funkcjonariusze zamojskiej jednostki penitencjarnej już nie korzystają, posłuży jeszcze wiele lat jednostkom Ochotniczej Straży Pożarnej – mówił podczas spotka-



śnych, siedmiu ładowarek akumulatorowych, dziewięciu mikrofonogłośników oraz 45 akumulatorów do radiotelefonów ma być wykorzystywany podczas akcji ratowniczo-gaśniczych.

– Będzie służył ochronie życia i zdrowia mieszkańców. Samodzielnie nie byłibyśmy w stanie doposażyć naszych jednostek OSP w tego typu urządzenia – mówili gospodarze Krasnobrodu i Józefowa.

nia płk Jacek Zwierzchowski, dyrektor zamojskiego zakładu karnego.

Swoją łączność przekazał też Zakład Karny w Krakowie-Nowej Hucie. Radiostacje trafiły do gminnych jednostek OSP, gdzie będą wykorzystywane do łączności radiowej ze stanowiskiem kierowania działaniami ratowniczo-gaśniczych.

zdjęcie archiwum strony 6-7 oprac. AK

Pomagamy zwierzętom

150 kilogramów karmy, materace i koce to efekt zbiórki przeprowadzonej przez funkcjonariuszy i pracowników Aresztu Śledczego w Tarnowskich Górach. Wszystkie rzeczy, razem z budą dla psa zrobioną przez osadzonych zatrudnionych w jednostce, trafiły 18 maja do Schroniska dla Bezdomnych Psów i Kotów w Miedarach. Wsparcie spotkało się z dużą wdzięcznością nie tylko osób prowadzących placówkę, ale też samych „adresatów” zbiórki.

zdjęcie Roman Malchrzyk



Więziennictwo w rozbudowie



W tym roku z budżetu więziennictwa przeznaczono 121,5 mln zł na realizację 101 zadań inwestycyjnych. Pełne ręce roboty mają w związku z tym nie tylko działy kwatermistrzowskie.

Pod względem przedsięwzięć budowlanych ostatnie lata były dla więziennictwa bardzo intensywnym czasem. Działo się tak za sprawą ustawy z 16 grudnia 2016 r. powołującej program modernizacji Służby Więziennej w latach 2017-2020. Umożliwiła ona przeprowadzenie ok. 430 zadań inwestycyjnych na kwotę aż 600 mln zł. W tym czasie z budżetu więziennictwa w ramach wydatków inwestycyjnych zrealizowano kolejne 190 zadań. Ponadto wykonywano zadania w ramach Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko oraz programu „Praca dla więźniów”. Pierwsze obejmowały inwestycje w zakresie poprawy efektywności energetycznej jednostek więziennictwa, a drugie to budowa hal produkcyjnych, których w latach 2016-2020 powstało 40, finansowanych z Funduszu Aktywizacji Zawodowej

Skasanych oraz Rozwoju Przywiązanych Zakładów Pracy.

Do końca 2021 r. zaplanowano budowę kolejnych dziewięciu hal produkcyjnych, z czego trzy już są gotowe. W br. z FAZS przeznaczono na nie 25 mln zł. – Dzięki inwestycjom związanym z budową hal produkcyjnych na terenie jednostek penitencjarnych powstają nowe miejsca pracy dla osób pozbawionych wolności – przypomina mjr Paweł Pietras, st. specjalista w Biurze Kwatermistrzowsko-Inwestycyjnym Centralnego Zarządu Służby Więziennej. – Ma to istotne znaczenie dla prowadzenia działań resocjalizacyjnych i pozwala na przystosowanie osadzonych do życia w społeczeństwie po odbyciu kary pozbawienia wolności.

101 zadań i pilotaż

W więziennictwie obecnie jest realizowanych 101 zadań inwestycyjnych,

które zakładają poprawę bezpieczeństwa ochronnego jednostek, stanu technicznego infrastruktury obiektów, sieci i instalacji, a także bezpieczeństwa energetycznego i efektywności energetycznej. Ich celem jest też poprawa warunków odbywania kary pozbawienia wolności i tymczasowego aresztowania oraz warunków pracy i pełnienia służby, a także pozyskanie nowych miejsc zakwaterowania osadzonych. Powstają również pilotażowe kompleksy penitencjarne. Ich proces inwestycyjny ze strony Biura Kwatermistrzowsko-Inwestycyjnego koordynuje st. specjalista ppłk Marta Skass-Wagner. – W ramach tych kompleksów powstaną pawilony mieszkalne, hale produkcyjne i tzw. domy przejściowe – mówi. – Te ostatnie nie będą budowane na terenie ścisłym jednostek, tylko w ich bezpośrednim sąsiedztwie. W oknach nie będzie krat, a warunki będą zbliżone



do tych, jakie są w domach na wolności. Jadalnie i kuchnie pozwolą na to, żeby osadzeni mogli samodzielnie przygotować sobie posiłki. Na koniec mają pięć okręgów, w których powstaną kompleksy, podpisało już umowy na wykonanie dokumentacji projektowo-kosztorysowej zarówno dla pawilonów penitencjarnych, jak i dla domów przejściowych.

Pilotażowe kompleksy penitencjarne to temat bliski ppłk. Markowi Nicgorskiemu, kierownikowi zespołu ds. Funduszy Europejskich w Biurze Penitencjarnym Centralnego Zarządu Służby Więziennej. – Mają się składać z trzech elementów: pawilonu, sąsiadującej z nim hali produkcyjnej i z tzw. domu przejściowego, usytuowanego w pobliżu jednostki penitencjarniej, aczkolwiek nie zawsze tam, gdzie powstanie pawilon mieszkalny i hala – tłumaczy. – I tak budynki penitencjarne z halami produkcyjnymi znajdują się na terenie zakładów karnych w Kamińsku i Koziegłowach, Aresztu Śledczego w Radomiu, ozetu w Chmielowie



Specjaliści ds. inwestycji OISW w Rzeszowie por. Tomasz Biały i chor. Marek Czudec podczas prac nad koncepcją Zakładu Karnego w Chmielowie

oraz planowanego więzienia w Sosnowcu. Natomiast domy przejściowe będą działać przy zakładach karnych w Jastrzębiu Zdroju, Koziegłowach, przy ozetach w Olsztynie i Chmielowie oraz przy Areszcie Śledczym w Warszawie-Białołęce. W czterech domach przejściowych zamieszkają skazani mężczyźni, a w jednym skazane kobiety (Chmielów)

wykazujący postęp w procesie readaptacji, a umieszczenie ich w takim miejscu będzie dla nich rodzajem wsparcia tego procesu.

Skazani, którzy zamieszkają w domach przejściowych, będą zobowiązani do nauki albo do pracy oraz zostaną objęci działaniami readaptacyjnymi i terapeutycznymi.



Zakład Karny
w Stargardzie w 2013 r.



ppłk Marek Nicgorski

– Datą zakończenia inwestycji jest 30 kwietnia 2024 r., ale chcemy je uruchomić wcześniej, by jeszcze w ramach projektu przyjrzeć się jak funkcjonują

i ocenić ich skuteczność – mówi ppłk Nicgorski. – Nie wiemy, jak te rozwiązania się u nas sprawdzą i przyjmą, i czy akurat w takim kształcie. Być może trzeba je będzie zmodyfikować. Póki co, dysponujemy analizami i opracowaniami z innych krajów europejskich, gdzie już takie rozwiązania funkcjonują i wydaje się, że u nas też powinny się dobrze przyjąć. Domy przejściowe działają już m.in. w Norwegii, Czechach, Niemczech oraz na Litwie.

Jeśli zmiany, to na lepsze

Nad realizacją inwestycji w całej Polsce czuwa pięcioosobowy zespół funkcjonariuszy w Biurze Kwatermistrzowsko-Inwestycyjnym CZSW. – Czworoz nas odpowiada za konkretne okręgi, ja za inspektoraty w Olsztynie, Gdańsku, Szczecinie i Wrocławiu – wyjaśnia ppłk Marta Skass-Wagner. – Wśród

„moich” jednostek wymagających największej uwagi do niedawna znajdował się Zakład Karny w Stargardzie. Ale to już przeszłość. W tym zakładzie zaszła spektakularna zmiana.

Rzecznik stargardzkiej jednostki, por. Grzegorz Terlikowski, wylicza szczegółowo: – Budowa pawilonu penitencjarnego BP 1 z niezbędną infrastrukturą techniczną i polami spacerowymi, budowa pawilonu penitencjarnego BP 2 wraz z zagospodarowaniem terenu oraz budynku administracyjnego i usługowego, w których zlokalizowano kuchnię, magazyny żywności, magazyny działu kwatermistrzowskiego, pralnię oraz biura. Wykonano nową służbę wjazdową do jednostki i przebudowano system alarmowy i monitoringu. Zlokalizowane na terenie jednostki Centrum Kształcenia Ustawicznego otrzymało nowe pomieszczenia,



Zakład Karny
w Stargardzie w 2021 r.



Zakład Karny we Włodawie

wymieniono dach w całym budynku, stworzono nowe sale lekcyjne i sale zajęć praktycznych dla osadzonych biorących udział w kursie kucharza i cukiernika. Udało się również wykonać odwodnienie terenu, na którym znajdują się nowe pawilony mieszkalne.

Porucznik Terlikowski zapewnia, że te zmiany były przełomowe dla jednostki. Zasiedlono pawilony G i H, a funkcjonariusze i pracownicy administracji przenieśli się do nowego budynku. Z kolei w nowo powstałym obiekcie usługowym rozpoczęła pracę służba żywnościowa, magazynowa oraz pralnia. – Zakończenie tego etapu rozbudowy jednostki zapewniło osadzonym dostęp do bieżącej ciepłej wody, znacznie poprawiło warunki pracy funkcjonariuszy i bezpieczeństwo w jednostce – podsumowuje. – Wiązało się to z dużym wysiłkiem logistycznym ze względu na mocno



Zakład Karny w Stargardzie

okrojonej w stosunku do lat poprzednich liczbę funkcjonariuszy w dziale.

W Areszcie Śledczym w Szczecinie w kwietniu oddano do użytku cztery nowe place spacerowe. Prace budowlane trwały od jesieni ubiegłego roku. – Inwestycja spełnia wymogi bezpieczeństwa przewidziane dla jednostek typu zamkniętego – mówi por. Marcin Romanowski, rzecznik jednostki. – Zamontowano najnowsze urządzenia monitorujące, a biorąc pod uwagę pojemność jednostki (616 miejsc), takie rozwiązanie znacznie usprawniło nadzorowanie spacerów osadzonych. W tym roku planowana jest budowa nowoczesnej kotłowni parowej i nowej rozdzielni prądu.

W Zakładzie Karnym we Włodawie wre praca przy budowie pawilonu mieszkalnego z 258 miejscami dla osadzonych. Koszt inwestycji ma wynieść 18 mln zł, a zakończenie robót zaplanowano na koniec października. – Wykonano już całą konstrukcję żelbetonową budynku, łącznie ze ściankami działowymi – wylicza rzecznik jednostki por. Daniel Pręciuk. – Wykonano więźbę dachową z poszyciem z blachy trapezowej oraz orynnowaniem i obróbkami blacharskimi. Wewnątrz budynku zamontowano drzwi więzienne typu ciężkiego, na całym budynku stolarkę okienną oraz częściowo okratowania okien zewnętrznych. Wykonano ściany żelbetonowe placów spacerowych, kanalizację teletechniczną zewnętrzną, izolacje przeciwwilgociowe i termiczne ścian piwnicznych i fundamentowych. Jest przepompownia ścieków z automatyką, trwa montaż orurowania oraz oprzyrządowania instalacji elektrycznych, sanitarnych, wodociągowych oraz wentylacyjnych. Kontynuowane są też prace termoizolacyjne budynku, roboty tynkarskie, rozpoczął się właśnie montaż płytek ceramicznych. Zakończenie prac przy nowym pawilonie zbiegnie się z jubileuszem 50-lecia funkcjonowania jednostki we Włodawie.

Prace związane z budową pawilonu mieszkalnego dla osadzonych (na 250 miejsc) trwają też w Zakładzie Karnym w Potulicach. – Ich zakończenie zaplanowano na koniec tego roku – wyjaśnia kpt. Beata Rychter, zastępca kierownika działu kwatermistrzowskiego. – Pieniądze na tę inwestycję pochodzą z FAZS, a roboty prowadzi firma zewnętrzna. W czerwcu rozpoczynamy już prace wykończeniowe w obiekcie.

Kapitan Rychter mówi, że powstający budynek będzie się wyróżniał od innych nowoczesnością. Będą w nim lepsze warunki bytowe dla osadzonych i większy komfort pracy funkcjonariuszy, których będzie tam ok. 40.

Od kwietnia br. w Zakładzie Karnym w Łławie działa nowoczesny budynek kuchni. Prace projektowe, przygotowawcze i budowlane trwały od 2018 r. Inwestycja powstała w innym miejscu niż poprzednia kuchnia, dzięki czemu stary obiekt funkcjonował aż do dnia uruchomienia nowego. Nowy budynek jest podpiwniczony i ma dwie kondygnacje. Jego powierzchnia użytkowa wynosi 1352 m kw. Mieści się w nim kuchnia oraz zaplecze magazynowe i socjalne dla zatrudnionych w niej pracowników. Kuchnia została przygotowana do całodziennego wyżywienia 1300 osób. – W przeciwieństwie do poprzedniego obiektu, który był zasilany parą, głównym czynnikiem zasilającym jest tutaj gaz, a drobne sprzęty są urządzeniami elektrycznymi – wyjaśnia kpt. Krzysztof Szczepański, kierownik działu kwatermistrzowskiego w jednostce. – Budynek to nowoczesny obiekt dużej gastronomii z zapleczem i infrastrukturą techniczną. Jest wyposażony w kotły warzelne o łącznej pojemności ponad 4000 litrów. Działa w nim wentylacja mechaniczna z rekuperacją oraz monitoring.

W Zakładzie Karnym w Rawiczu prace termomodernizacyjne trwające od 2019 r. znalazły się na półmetku. W jednostce chwalą się, że zakończono już roboty w dwóch budynkach administracyjnych i pawilonie mieszkalnym B. Zamontowano tu i podłączono kompletną instalację paneli fotowoltaicznych. Teraz remontowany jest pawilon mieszkalny A. Prace w nim obejmują ocieplenie ścian zewnętrznych, wymianę instalacji centralnego ogrzewania, ciepłej wody użytkowej i oświetlenia wewnętrznego, montaż wentylacji mechanicznej i higrosterowanej. W budynku wykonano ocieplenie dachu, wymieniono stolarkę okienną, doświetla dachowe oraz drzwi zewnętrzne, zamontowano instalację fotowoltaiczną. – Inwestycje te przyczynią się do poprawy warunków pełnienia służby przez funkcjonariuszy, warunków odbywania kary, korzystnie wpłyną na bezpieczeństwo jednostki i przyniosą wymierne korzyści dla środowiska naturalnego – mówi kpt. Ewa Szulc, rzecznik jednostki. Całkowity koszt realizacji pro-



Zakład Karny w Rawiczu



jektu ma wynieść ponad 11 mln 386 tys. zł. A zakończenie prac zaplanowano na maj przyszłego roku.

– Chcę podkreślić, że wszystkie zakończone i trwające inwestycje są zasługą funkcjonariuszy pełniących służbę w Biurze Kwatermistrzowsko-Inwestycyjnym CZSW, którzy koordynują i nadzorują cały proces inwestycyjny w więziennictwie, począwszy od planowania, wprowadzenia zadań do realizacji po ich zakończeniu i rozliczenie – mówi kpt. Tomasz Zając, pełniący obowiązki dyrektora biura. – To także praca funkcjonariuszy pełniących służbę w okręgowych inspektoratach, którzy bezpośrednio nadzorują zadania inwestycyjne realizowane w podległych jednostkach, ale przede wszystkim to zasługa funkcjonariuszy bezpośrednio odpowiedzialnych



Areszt Śledczy w Szczecinie



kpt. Tomasz Zając

za realizację każdego zadania w jednostkach podstawowych – podsumowuje. – Dzięki ich zaangażowaniu i ciężkiej pracy możemy się dzisiaj pochwalić, jak zmieniają się warunki pełnienia służby i pracy kadry oraz warunki odbywania kary pozbawienia wolności. Wszystkim tym osobom dziękuję za ich wkład i zaangażowanie w budowanie nowych standardów funkcjonowania więziennictwa oraz życzę wytrwałości w dążeniu do zakończenia rozpoczętych prac.

Elżbieta Szlęzak-Kawa

zdjęcia **Piotr Kochański,**

Daniel Pręciuk, Grzegorz Terlikowski,

Tadeusz Surma, Marcin Hansyliak,

Marcin Romanowski, Amadeusz Socha,

Jarosław Nurkiewicz



Zakład Karny w Iławie



Dzieje się, praca wre

Z mjr. Pawłem Pietrasem, starszym specjalistą w Biurze Kwatermistrzowsko-Inwestycyjnym Centralnego Zarządu Służby Więziennej, o inwestycyjnych priorytetach więziennictwa rozmawia Elżbieta Szlęzak-Kawa

Zanim zapytam o bieżące inwestycje, proszę powiedzieć, jak więziennictwo przeszło przez cztery lata obowiązywania ustawy modernizacyjnej?

– W Służbie Więziennej w latach 2017-2020 były prowadzone na niespotykaną skalę inwestycje, zadania remontowe i zakupy inwestycyjne. Zgodnie z ustawą modernizacyjną otrzymaliśmy olbrzymi zastrzyk pieniędzy, który dał nam możliwości finansowania przeróżnych zadań.

Chwalmy się więc.

– W ramach tej ustawy przez cztery lata zrealizowaliśmy dwanaście wpisanych w jej treść przedsięwzięć. Z punktu widzenia inwestycyjnego najistotniejsze były trzy związane z działaniami budowlanymi. Po pierwsze termomodernizacja obiektów więziennictwa, czyli zwiększenie ich efektywności energetycznej. Na ten cel, w ramach wykonanych 143 inwestycji, wydatkowaliśmy ok. 117 mln zł. Po drugie rozbudowa i poprawa infrastruktury budowlanej jednostek organizacyjnych Służby Więziennej. To z kolei był koszt ponad pół mld złotych i efekt w postaci 256 inwestycji budowlanych i 382 zadań remontowych. Po trzecie modernizacja podmiotów leczniczych dla osób pozbawionych wolności. Przeprowadziliśmy 63 remonty na kwotę ponad 14 mln zł i 30 inwestycji budowlanych o wartości ok. 35 mln zł. Na te trzy obszary inwestycyjne w ciągu czterech lat wydaliśmy w ramach ustawy modernizacyjnej ok. 680 mln zł.

Ponadto w okresie ostatnich czterech lat, dysponując kwotą ponad 250 mln zł

ze środków przeznaczonych w budżecie więziennictwa na wydatki inwestycyjne, zrealizowaliśmy ok. 190 zadań.

Jaka kwota została przewidziana na ten rok?

– Z samego tylko budżetu więziennictwa 121,5 mln zł z przeznaczeniem na realizację 101 zadań inwestycyjnych. Co prawda to dużo mniej niż w latach ubiegłych, ale nadal sporo. W więziennictwie praca wre.

Poza środkami z budżetu więziennictwa, inwestycje są finansowane także z innych źródeł.

– Tak, pieniądze pochodzą też z Funduszu Aktywizacji Zawodowej Skazanych oraz Rozwoju Przywiezionych Zakładów Pracy (FAZS), ze środków europejskich i krajowych przeznaczonych na realizację zadań w ramach Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko, a także Programu „Sprawiedliwość”, projektu pod nazwą „Pilotażowe kompleksy penitencjarne” III Perspektywy Finansowej Norweskiego Mechanizmu Finansowego.

Zaplanowano pięć takich kompleksów. To zupełne novum w Służbie Więziennej.

– Nie chciałbym wchodzić w kompetencje Biura Penitencjarnego, ale zauważę tylko, że budowane od tego roku pilotażowe kompleksy penitencjarne składają się z pawilonu penitencjarnego wraz z halą produkcyjną oraz tzw. domu przejściowego. Wszystkie mają być gotowe do końca kwietnia 2024 r. W czasie ich realizacji planuje się wydanie ok. 220 mln zł, a w bieżącym roku będzie to kwota co najmniej 5,5 mln zł.

Jakie jeszcze inwestycje są wśród priorytetów Służby Więziennej?

– W ramach programu budowy 2500 miejsc zakwaterowania w latach 2019-2021 budowanych jest 10 pawilonów dla osadzonych na terenie zakładów karnych w Przutułach Starych (dwa



pawilony), we Włocławku, Potulicach, Czarnem, Włodawie, Łodzi (ZK nr 1), Barczewie, Rzeszowie i w Siedlcach. Na ten cel w tym roku przeznaczono ok. 47 mln zł z budżetu więziennictwa oraz ponad 27 mln zł ze środków FAZS.

Także w tym roku, zgodnie z programem budowy 2500 miejsc zakwaterowania w latach 2021-2023, rozpoczęliśmy budowę 10 pawilonów mieszkalnych na terenie aresztów śledczych w Hajnówce i Krasnymstawie oraz zakładów karnych w Łowiczu, Nysie, Stargardzie (dwa pawilony), Płocku (dwa pawilony) i w Oddziale Zewnętrznym w Ciągowicach (dwa pawilony). Wydatki zaplanowane na ten rok to 9 mln zł z budżetu więziennictwa oraz 6 mln zł z FAZS. Dodatkowo miejsca zakwaterowania osadzonych powstają obecnie również w jednostce we Wronkach (OZ w Szamotułach).

W bieżącym roku realizacja powyższych zadań pochłonie kwotę ok. 90 mln zł.

A dzieje się więcej!

– Cały czas poprawiamy bezpieczeństwo ochronne jednostek. Prowadzimy prace związane z przebudową, nadbudową lub rozbudową ogrodzeń zewnętrznych, wygrodzeń wewnętrznych, jak również placów spacerowych w jednostkach organizacyjnych. Powstają elektroniczne systemy zabezpieczeń jednostek. W planie wydatków w bieżącym roku przeznaczaliśmy na to 17,8 mln zł.

Poprawiamy stan techniczny obiektów logistycznych, tj. kuchni, magazynów,

Inwestycje AD 2021

101 zaplanowanych zadań

121,5 mln zł to środki przeznaczone na nie z budżetu więziennictwa

Pilotażowe kompleksy penitencjarne

5 ma powstać do końca kwietnia 2024 r.

220 mln zł to ich planowany koszt (środki Norweskiego Mechanizmu Finansowego)

5,5 mln zł przeznaczono na nie w 2021 r.

budynków penitencjarnych, wielofunkcyjnych, technicznych itp., a także stan sieci i instalacji w jednostkach. Dysponujemy na ten cel kwotą 21,6 mln zł.

Ponadto dla poprawy bezpieczeństwa energetycznego przebudowujemy lub rozbudowujemy kotłownie, węzły ciepła i instalacje elektroenergetyczne w jednostkach. Wartość tych prac to ok. 5 mln zł. Na termomodernizację obiektów jednostek oraz inne działania poprawiające efektywność energetyczną, np. wykorzystanie odnawialnych źródeł energii, przeznaczono w tym roku 8,3 mln zł.

W dużej mierze te przedsięwzięcia budowlane oddziałują na poprawę warunków odbywania kary pozbawienia wolności przez skazanych. Czy dzięki nowym inwestycjom funkcjonariusze i pracownicy więziennictwa też odczuwają większy komfort w czasie pełnienia obowiązków?

– W zakresie poprawy warunków pełnienia służby i pracy wszystkie wymienione przeze mnie działania pośrednio wpływają na zwiększenie komfortu. Ale realizujemy również takie, które bezpośrednio go poprawiają.

Mam tu na myśli budowy, przebudowy bądź rozbudowy budynków administracyjnych, ochronnych, kwatermistrzowskich, pomieszczeń wartowni itp. W planie wydatków mamy na ten cel ok. 6,3 mln zł.

A co z halami produkcyjnymi? Czy będą następne?

– Będą. Budowa hal produkcyjnych jest jednym z filarów programu „Praca dla więźniów”. W latach 2016-2020 za kwotę ok. 167 mln pochodzącą z Funduszu Aktywizacji Zawodowej Skazanych oraz

Hale produkcyjne

40 powstało w latach 2016-2020

167 mln zł to ich koszt poniesiony w latach 2016-2020 (środki z Funduszu Aktywizacji Zawodowej Skazanych oraz Rozwoju Przywieszonych Zakładów Pracy)

9 zaplanowano na 2021 r. (z tego gotowe są już trzy)

25 mln zł to tegoroczny plan wydatków z FAZS na budowę hal

Rozwoju Przywieszonych Zakładów Pracy wybudowano 40 hal produkcyjnych. W 2021 r. oddano już kolejne trzy hale i trwa budowa sześciu, na które w bieżącym roku z FAZS przeznaczona jest kwota ponad 25 mln zł. We wszystkich okręgach Służby Więziennej dzieje się bardzo dużo.

Czy zawsze środki przeznaczone na inwestycje są optymalnie wydatkowane? Kto nad tym czuwa?

– Optymalne wykorzystanie środków finansowych to przeznaczanie ich na zadania, które są celowe i niezbędne, bez których niezakończony funkcjonowanie naszej formacji jest utrudnione, a w przyszłości mogłoby stać się niemożliwe. Dlatego proces inwestycyjny zaczyna się od pomysłu, przeanalizowania potrzeb i możliwości. Następne etapy to planowanie, projektowanie, realizacja zadania i oddanie do użytkowania. To złożony proces. Nad wszystkimi aspektami, w szczególności organizacyjnymi, formalno-prawnymi, technicznymi czy finansowymi czuwają fachowcy. W Centralnym Zarządzie Służby Więziennej jest to piątka funkcjonariuszy w Biurze Kwatermistrzowsko-Inwestycyjnym i duża grupa osób w okręgowych inspektoratach Służby Więziennej, ośrodkach szkolenia i doskonalenia, a także funkcjonariusze w jednostkach podstawowych, którzy realizują zadania. Dlatego jesteśmy w stanie prowadzić taki ogrom inwestycji.

zdjęcia **Piotr Kochański**



Pięciosobowy team, który zajmuje się inwestycjami, zadaniami remontowymi i zakupami inwestycyjnymi w całej więziennej Polsce. Każda z tych osób koordynuje/nadzoruje zadania w konkretnych okręgach Służby Więziennej. Mjr Paweł Pietras (pierwszy z prawej) spina całość finansowo. Od lewej: por. Paweł Waszczuk, kpt. Grzegorz Romanowski, ppłk Marta Skass-Wagner, ppłk Dariusz Decka

Są tam, gdzie dzieje się coś nieprzewidzianego. Akurat jadą na służbę czy robią zakupy w sklepie i... ratują czyjeś życie, łapią złodziei albo zatrzymują pijanych kierowców. Sami mówią skromnie, że zrobili tylko to, co zrobić należało. W cyklu „Zawsze gotowi” prezentujemy sylwetki funkcjonariuszy i pracowników Służby Więziennej, którzy nie zostali obojętni i pospieszyli z pomocą.

Zrobiłem wszystko, co mogłem

Szeregowy Mateusz Pirek, młody funkcjonariusz z Aresztu Śledczego w Piotrkowie Trybunalskim, jako pierwszy pospieszył na ratunek potraconej kobiecie i walczył o jej życie aż do końca.



Miał akurat wolne, ale został wezwany do jednostki, w celu wykonania dodatkowego nieplanowanego konwoju. Wsiadł do samochodu i ruszył w kierunku piotrkowskiego aresztu.

Wypadek w strugach deszczu

Dojeżdżając do skrzyżowania ul. Łódzkiej z Gęsią zobaczył, że dwa jadące bezpośrednio przed nim auta zatrzymują się, a potem wysiadają z nich ludzie. Od razu zauważył, że coś jest nie tak, bo działa się to podczas ulewy. – To było właściwie oberwanie chmury i prawie nic nie było widać – wspomina. – Zauważyłem, że ktoś leży na jezdni. Dziesięć, może piętnaście metrów od pasów. Podbiegłem i zobaczyłem, że to kobieta. Była w strasznym stanie. Już na pierwszy rzut oka było widać, że ma połamane kończyny i rozbitą, krwawiącą głowę. Zawołałem, że potrzebuję apteczki. Kierowcy natychmiast przynieśli mi ich kilka. Za plecami słyszałem, że ktoś dzwoni po pomoc.

Ratował do końca

Mateusz Pirek zaczął opatrywać głowę kobiety, przeciął też arafatkę, która była kilka razy owinięta wokół jej szyi i utrudniała oddychanie. Miał kontakt z poszkodowaną, patrzył jej w oczy i uspokajał. Okrył ją wyjętymi z apteczki tzw. foliami życia – Widać było, że ta pani bardzo cierpi. Mówiłem do

niej, że pomoc jest w drodze – relacjonuje. – Podeszła do nas jakaś kobieta i przedstawiała się jako lekarka. Razem sprawdziliśmy funkcje życiowe rannej i wtedy na miejsce przyjechali policjanci. Lekarka odeszła. I dosłownie po chwili funkcje życiowe poszkodowanej nagle ustały.

Wtedy razem z policjantem podjęli akcję reanimacyjną. Mateusz udrażniał drogi oddechowe kobiety. Wspomina, że kiedy wysunął język z ust poszkodowanej, chlusnęła z nich krew. Obaj funkcjonariusze walczyli o jej życie aż do przyjazdu karetki pogotowia. Potem ratownicy kontynuowali reanimację. – Chcieli wbić w rękę tej pani igłę, żeby podłączyć kroplówkę, porozcinali jej ubranie, ale kończyny były tak pogruchotane, że to nie mogło się udać. W końcu lekarz stwierdził zgon.

Zadaniowo, krok po kroku

Szeregowy mówi, że widocznie siła uderzenia samochodu w przechodzącą

przez pasy 68-latkę była tak duża, że wyrzuciła ją na odległość kilkunastu metrów poza pasy. Kierujący autem nie zwolnił przed przejściem dla pieszych, bo jak potem przyznał, w strugach deszczu w ogóle nie widział, że ktoś się na nim znajduje. Kobieta doznała pęknięcia czaszki, miała połamane ręce i nogi oraz wielonarządowe urazy wewnętrzne.

– Kiedy tylko ją zobaczyłem, wiedziałem, że trudno będzie ją uratować, ale robiłem wszystko, co było w mojej mocy, żeby pomóc – mówi Mateusz. – Skąd wiedziałem, co robić? Po prostu krok po kroku wykonywałem to, co uważałem w tej sytuacji za słuszne. Wiedziałem, że trzeba zabezpieczyć krwawiące rany głowy, że nie wolno przemieszczać poszkodowanej, bo może mieć uszkodzony kręgosłup, i że trzeba ją zabezpieczyć przed wychłodzeniem. Podeszedłem do tej sytuacji zadaniowo. Udało mi się przy tym zachować zimną krew. Nigdy wcześniej nikomu nie musiałem w ten sposób pomagać.

Za tę postawę dyrektor Aresztu Śledczego w Piotrkowie Trybunalskim wyróżnił Mateusza Pirka nagrodą urlopową. Funkcjonariusz jest w służbie od niemal dwóch lat. To jego pierwsza praca. Wypełnia swoje obowiązki jako strażnik działu ochrony – także jako oddziałowy w oddziale dla osadzonych tzw. niebezpiecznych. Niedawno dostał opinię o przydatności do służby.



Elżbieta Szlęzak-Kawa
zdjęcia Cezary Jabłoński

Szerokiej drogi!

W szeregach Służby Więziennej, w dziale kwatermistrzowskim każdej jednostki penitencjarnej, pełnią służbę funkcjonariusze na stanowiskach kierowców. Pokonują drogi całej Polski, a dyspozycyjność to ich druga natura. 14 maja mieli swoje święto.

Od 2016 r. w każdy drugi piątek maja obchodzony jest Międzynarodowy Dzień Kierowcy Zawodowego, ustanowiony przez Międzynarodową Unię Transportu Drogowego IRU, zrzeszającą przedsiębiorstwa z branży transportowej. W Służbie Więziennej jest zatrudnionych 412 kierowców zawodowych: 394 funkcjonariuszy i 18 pracowników (stan na 31 marca). 353 pojazdy specjalne, którymi kierują, czyli operacyjne, operacyjno-konwojowe, sanitarne i więźniarki, przejechały w 2020 r. 6 241 078 km, zużywając 852 007 litrów paliwa. Pozostałe pojazdy w służbie, których jest 477, w ub. roku pokonały 7 945 367 km i zużyły 659 887 litrów paliwa.

Z potulickiej perspektywy

W Zakładzie Karnym w Potulicach na stanowisku kierowcy zatrudnionych jest pięciu doświadczonych funkcjonariuszy. Mają kwalifikacje uprawniające do prowadzenia wszystkich rodzajów pojazdów użytkowanych przez Służbę Więzienną. Ich praca to przede wszystkim przewożenie osób pozbawionych wolności pomiędzy jednostkami penitencjarnymi. W trakcie transportu osadzonych kierowca nie tylko prowadzi pojazd. Wykonuje również obowiązki konwojenta. Ubrany w kamizelkę kuloodporną, wyposażony w broń palną oraz w środki przymusu

bezpośredniego nadzoruje skazanego podczas jego przemieszczania.

Kierowca-konwojent, obarczony wielką odpowiedzialnością za bezpieczne przetransportowanie osadzonych, musi pracować w pełnym skupieniu i umieć przewidzieć ewentualne niebezpieczeństwo na drodze oraz sposób jego uniknięcia. Ma nadzór nad zachowaniem transportowanych osadzonych, nad ich zdrowiem, a w razie zakłócenia porządku konwoju, ma obowiązek odpowiednio zareagować. Wymaga to dużej wiedzy zarówno z zakresu bezpieczeństwa drogowego, udzielania pierwszej pomocy, jak również przepisów stosowanych w Służbie Więziennej, np. zasad użycia broni palnej i środków przymusu bezpośredniego, a przede wszystkim zasad konwojowania.

Zawód pełen obowiązków

Kierowca to zawód, który wymaga wyrzeczeń, takich jak choćby rozłąka z rodziną. Dotyczy to również kierowców Służby Więziennej. Kierowcy z Zakładu Karnego w Potulicach przemierzają w ciągu roku średnio 100 tys. km. Pokonują drogi całej Polski. Zużywają ok. 12 tys. litrów paliwa. Spędzają wiele godzin za kierownicą. Ich plany życiowe nieraz muszą się zmienić, bo nie wracają do domu na czas. Bywa, że muszą stawić się do służby w dniu wolnym od pracy, ze



względu na nieplanowane wyjazdy osadzonych lub inne ważne dla służby transporty. Dyspozycyjność jest niezbędna.

Praca kierowcy w Służbie Więziennej to nie tylko zadania związane z osadzonymi. Wożą innych funkcjonariuszy podczas delegacji służbowych i szkoleń. Z Potulic na przykład każdego dnia dostarczają żywność do dwóch jednostek penitencjarnych, dla których miejscowy zakład karny przygotowuje posiłki. Przewożą także najpotrzebniejsze rzeczy niezbędne do funkcjonowania jednostki.

W zakresie obowiązków kierowca ma utrzymanie pojazdu w należytym stanie technicznym, dbanie o jego estetyczny wygląd i czystość. Odpowiada za wyposażenie pojazdu, właściwe jego oznakowanie i terminowe wykonanie obsługi technicznej, za prowadzenie dokumentacji związanej z jego eksploatacją, za ład i porządek w miejscu przechowywania pojazdów (garaże) oraz na terenie przyległym, a także za zabezpieczenie przewożonych osób lub ładunku. Myli się więc, kto sądzi, że kierowca pracuje tylko „za kółkiem”.

Agata Zmarlik-Kufel, ESK
zdjęcia **Jarosław Nurkiewicz,**
Piotr Kochański



Wronki są dostępne

Cele przystosowane dla osób z niepełnosprawnościami, ponad tysiąc audiobooków, książki pisane Braillem i funkcjonariusze, którzy posługują się tym pismem. W niedalekiej przyszłości więziennicy będą porozumiewać się w języku migowym, w budynku powstanie winda, a biuro przepustek zostanie wyposażone w pętle indukcyjne. Żeby żyło się lepiej.



Kadra penitencjarna w Zakładzie Karnym we Wronkach jest w pełni świadoma, że więźniowie z niepełnosprawnościami są niezwykle wrażliwą grupą, której sytuacja i szczególne potrzeby wymagają indywidualnego podejścia i odpowiedniej strategii postępowania. Sytuacja tych osadzonych jest wnikliwie analizowana, by odpowiednio ich rozlokować i wdrożyć właściwe oddziaływania wychowawcze. Pod uwagę brane są ich szczególne potrzeby w nauczaniu, zatrudnieniu, kwestie higieniczno-sanitarne, lecznicze czy rehabilitacyjne.

Udogodnienia

We Wronkach jest jedna cela dla osób poruszających się na wózkach inwalidzkich oraz dwie dla niepełnosprawnych fizycznie. Odpowiednio przystosowane i wyposażone, znajdują się na najniższej kondygnacji. Łącznie może w nich przebywać 13 osadzonych razem z opiekunami.

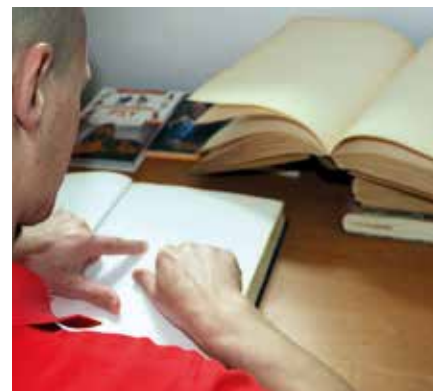
Skazani z niepełnosprawnością mogą korzystać z zajęć o charakterze rekreacyjnym i kulturalno-oświatowym. Mają dostęp do świetlicy wyposażonej w telewizor, rowerek, stolik, krzesła, drabinkę. Tam też, pod czujnym okiem wychowawcy ds. sportu, odbywają indywidualne zajęcia sportowo-rekreacyjne. Osadzeni z niepełnosprawnościami mogą korzystać z wszelkich zajęć o charakterze kulturalnym w takim zakresie, jak więźniowie w pełni sprawni. Swobodnie korzystają z zasobów bibliotecznych. Jeśli skazany ma problemy z poruszaniem się, zgłasza wychowawcy ds. kulturalno-oświatowych chęć wypożyczenia wskazanej przez siebie lektury. Wybiera ją z dostępnego w punkcie bibliotecznym katalogu, a następnie jest ona dostarczana do jego celi.

Dla osób niewidomych lub niedowidzących jest do wyboru kilkanaście książek pisanych Braillem. Jest też 1171 audiobooków, wypożyczanych

razem ze sprzętem i słuchawkami. Na płytach CD osadzeni mogą także wypożyczyć kodeksy i Konstytucję Rzeczypospolitej Polskiej.

Osobom niepełnosprawnym zapewnia się we Wronkach nieograniczoną możliwość korzystania z posług religijnych. W jednostce zatrudnieni są przedstawiciele wyznania rzymskokatolickiego i zielonoświątkowego. Kapelani regularnie odprawiają msze – dwie w tygodniu w jednostce macierzystej oraz jedną w oddziale zewnętrznym – lub organizują grupowe spotkania modlitewne. W niedziele lokalny radiowęzeł retransmituje radiową mszę świętą z I Programu Polskiego Radia. Osadzeni innych niż katolickie wyznań mogą skorzystać z indywidualnej posługi religijnej.

Odbywający karę pozbawienia wolności mogą nabyć kompetencje w zakresie sprawowania opieki nad osobami chorymi, niepełnosprawnymi a także starszymi. W kursach finansowanych z Funduszu



Sprawiedliwości, prowadzonych przez wyspecjalizowany podmiot zewnętrzny, jednorazowo uczestniczy kilkunastu skazanych.

Otwarcie na wiedzę

Na stronie Biura Penitencjarnego CZSW znajduje się „Praktyczny poradnik savoir-vivre wobec osób niepełnosprawnych” autorstwa Judy Cohen. Cała wroniecka kadra została z nim zapoznana, a znajdujące się tam wskazówki stosowane są w codziennej pracy penitencjarnej. Funkcjonariusze z Wroniek regularnie uczestniczą w szkoleniach penitencjarnych prowadzonych przez przedstawiciela działu służby zdrowia, podczas których poruszana jest tematyka właściwego postępowania w sytuacji udzielenia pomocy osobom niepełnosprawnym.

Czterech funkcjonariuszy działu penitencjarnego odbyło kurs posługiwanie się pismem punktowym Braille’a. Z nabytych umiejętności korzystają na co dzień, w szczególności zaś – również na zlecenie sądów – w zakresie dokonywania transkrypcji korespondencji sporządzanej przez skazanych z dysfunkcją wzroku.

W ramach ustawy z 19 lipca 2019 r. o zapewnianiu dostępności osobom ze szczególnymi potrzebami we wronieckim zakładzie powstał zespół, w skład którego weszli przedstawiciele działu finansowego, kwatermistrzowskiego, bezpieczeństwa i higieny pracy, penitencjarnego, służby zdrowia oraz rzecznik prasowy. Koordynatorem została por. Marianna Kaszkowiak, księgową. – Spotykamy się, jeśli mamy coś ważnego do omówienia – mówi mjr Danuta Zielińska, rzecznik prasowy wronieckiej jednostki. I dodaje, że są w stałym kontakcie i ściśle współpracują. Ich zadaniem było opracowanie deklaracji dostępności i planu działania na rzecz poprawy zapewnienia dostępności osobom ze szczególnymi potrzebami, którego realizacja w Zakładzie Karnym we Wronkach przewidziana jest na lata 2021–2023. Plan zakłada m.in. zwiększenie liczby miejsc parkingowych dla osób niepełnosprawnych, montaż wideodomofonów, podjazdy dla wózków, budowę windy dwu- i trzyprzystankowej. Biuro przepustek zostanie wyposażone w pętle indukcyjne, a personel przeszkolony w posługiwaniu się językiem migowym.

oprac. **Aneta Łupińska**
zdjęcia **Anna Białek**



Naprawiamy ludzi

Zamiast na złom trafiają do więzienia, a stąd, odrestaurowane, do osób niepełnosprawnych. Skazani z Zakładu Karnego w Białymstoku w ramach programu „Tacy sami – za kratami” naprawiają wózki inwalidzkie i siebie samych.

Są w opłakanym stanie: zdezelowane, z pogieętymi ramami, połamanymi kołami, bez ogumienia, ze zniszczoną tapicerką. Nie nadają się do użytku. Powinny trafić na złom. Na wolności nie opłaca się ich naprawiać, koszty przewyższyłyby wartość sprzętu. Ale w więzieniu w ramach programu resocjalizacyjnego, czemu nie? To był pomysł prezesa firmy Uniwerstal zajmującej się skupem złomu. Przeczytał, że w Zakładzie Karnym w Białymstoku prowadzony jest program, którego celem jest między innymi uwrażliwienie skazanych na potrzeby osób niepełnosprawnych. Pomyślał, że warto wózki wyremontować i oddać potrzebującym. W zakładzie karnym zareagowali pozytywnie na propozycję współpracy i w ten sposób zamiast na wysypisko śmieci, wózki trafiły w ręce więźniów.

– Ustaliliśmy, że przełożą nam je nieodpłatnie, jako złom – mówi kpt. Piotr Zimnoch, kierownik działu penitencjarnego w jednostce. – My zajmiemy się renowacją, a potem prześlemy je osobom potrzebującym.

Projekt rozpoczęli we wrześniu 2019 r. Dostali 30 kg złomu wózkowego. Renowacją zajęło się sześciu skazanych. Rok później dostali kolejną partię wózków i rowerków dziecięcych. Ich remont trwa. 9 czerwca zostaną przekazane potrzebującym.

– Dwa pierwsze wózki trafiły do podopiecznych Caritas Archidiecezji Białostockiej. Kolejne cztery są już skończone i też będą służyć osobom potrzebującym – mówi Piotr Zimnoch. – Wyglądają jak nowe. Gdy patrzy się na zdjęcia przed i po, trudno uwierzyć, że to ten sam sprzęt.



Przed...

Skazani – pracownicy warsztatu tak naprawdę zbudowali je od początku. Nie było to łatwe zadanie. Części metalowe trzeba było odnowić, dopasować do siebie różne elementy, zespawać. Patrząc na wzór stworzyli nową ramę. Potem jeszcze wymiana opon i tapicerki. Wyszło profesjonalnie. Ci, którzy widzieli złom, przecierali oczy ze zdumienia. Zachwycał się też zastępca dyrektora białostockiej Caritas, Sebastian Marcin Wiśniewski, który w lipcu 2020 r. odbierał odrestaurowane wózki inwalidzkie z zakładu karnego.

– Są śliczne, zupełnie nowe – mówił dodając, że prowadząc cztery placówki dla osób niepełnosprawnych, wie, jak duże i nieustanne jest zapotrzebowanie na wózki. – Poza tym ten projekt w ogóle jest niezwykły.

Piętno wykluczenia

Niezwykłość projektu polega na kilku rzeczach. Po pierwsze: łączy konkretne działanie z pomocą na rzecz konkretnej instytucji i konkretnych osób. Po drugie: to skuteczna forma resocjalizacji. Osadzeni mają możliwość zrobienia czegoś dobrego, a to pierwszy krok do zmiany. Ale naprawa wózków to tylko część działań w ramach programu readaptacji osób pozbawionych wolności „Tacy sami - za kratami”. Program prowadzony jest czwarty rok i jego najważniejszym celem jest pokazanie skazanym, czym jest niepełnosprawność oraz jak funkcjonują i z czym zmagają się osoby niepełnosprawne. Chodzi o to, żeby obalić stereotypy, ale też kształtować w więźniach poczucie empatii, bycia potrzebnym i docenionym.

– Naprawiamy ludzi – mówi o programie mjr Michał Zagłoba, rzecznik Okręgowego Inspektoratu Służby Więziennej w Białymstoku. – Bo każdy człowiek ma



... i po

w sobie pokłady dobra, trzeba je tylko wydobyć.

Naprawa dotyczy kilku sfer: emocjonalnej, poznawczej, motywacyjnej i społecznej. Praca z każdą z nich zmniejsza ryzyko powrotu na drogę przestępstwa. I tak, w sferze emocjonalnej chodzi o odbudowanie pozytywnego systemu wartości, poczucia sensu i celu życia. Tu kluczowe są doświadczenie pomagania i bycia potrzebnym. Sfera społeczna to nauka komunikacji, tolerancji i akceptacji dla inności. W sferze motywacji najważniejsze jest rozwinięcie potrzeby samorozwoju, a poznawczej – umiejętne zachowanie się w stosunku do osób niepełnosprawnych.

– Chcieliśmy zintegrować te dwie grupy marginalizowane społecznie

– tłumaczą kpt. Piotr Zimnoch i ppor. Beata Wawreniuk z Zakładu Karnego w Białymstoku. – Skazanych i niepełnosprawnych łączy szereg barier, które wzmagają wykluczenie. Stąd w nazwie programu zwrot „tacy sami...”. Zainspirowaliśmy się piosenką Lady Pank.

Ludzie niepełnosprawni często spotykają się z nietolerancją. Budzą obawy, strach, niechęć. Są postrzegani przez pryzmat ograniczeń, noszą piętno wykluczenia. Ale to samo dotyczy osób skazanych. W trakcie odbywania kary doświadczają stygmatyzacji i etykietowania, do tego dochodzi negatywne postrzeganie siebie i brak planów na życie. Poza tym pobyt w więzieniu rodzi napięcia i frustracje. Brak możliwości czynnego udziału w życiu społecznym skutkuje odrzuceniem.

– Tworząc program założyliśmy, że uwrażliwianie na potrzeby innych może przyczynić się do redukcji stresu i zmniejszyć liczbę sytuacji konfliktowych wynikających z pobytu w izolacji więziennej. Poza tym kontakt z osobami niepełnosprawnymi wpłynie na postawę osadzonych wobec grup marginalizowanych,



Jan Mela (w środku) – pierwszy niepełnosprawny zdobywca obu biegów

sprzyja kształtowaniu odpowiedzialności, daje możliwość odbudowy systemu wartości i wpływa na poczucie własnej wartości – mówią autorzy programu.

Lęk przed nieznanym

Żeby sprawdzić jak postrzegane są osoby niepełnosprawne przez skazanych, wychowawcy prowadzący kolejne edycje programu proszą ich o wzięcie udziału w ankiecie. Pytań jest jedenaście. Dotyczą wiedzy na temat osób niepełnosprawnych, uczuć jakie budzi kontakt z nimi, opinii na temat pomagania ludziom z dysfunkcjami. Wnioski od czterech lat są takie same: wśród więźniów, którzy biorą udział w programie, wiedza na temat niepełnosprawności jest ogólnikowa i stereotypowa, a jedna trzecia z nich odczuwa lęk przed kontaktem z niepełnosprawnymi. Na zakończenie programu ankieta jest powtarzana. I wtedy te dane są zupełnie inne. Znikają strach, niechęć i obojętność. Wzrasta zaangażowanie i wiedza.

Nic dziwnego. Skazani przez rok biorą udział w wykładach i szkoleniach, mają bezpośredni kontakt

z niepełnosprawnymi, mogą ich wysłuchać, porozmawiać, zadawać pytania. Niezwykle ważna jest też współpraca z instytucjami, stowarzyszeniami i fundacjami, które zajmują się pomocą osobom niepełnosprawnym. Podczas pierwszej edycji Fundacja Polska Bez Barier przeprowadziła warsztaty, podczas których skazani uczyli się technik prawidłowej asysty osobom niepełnosprawnym. Z kolei przedstawiciele Powiatowego Urzędu Pracy omówili ze skazanymi kwestie poruszania się na rynku pracy, ze szczególnym uwzględnieniem niepełnosprawnych.

– Wszystkie te spotkania zostały przyjęte z ogromnym entuzjazmem, ale zawsze największym zainteresowaniem cieszyły się spotkania z ciekawymi ludźmi – mówi Beata Wawreniuk. – Przez ostatnie trzy lata odwiedziło nas masę fantastycznych osób.

To nie koniec świata

Przed pandemią w Zakładzie Karnym w Białymstoku gościli m.in. Krzysztof Smorszczewski, Bogdan Kraszewski i Rafał Czupe – wielokrotni medaliści igrzysk paraolimpijskich oraz wielokrotni mistrzowie Polski i Europy. Były spotkania z podróżnikami Janem Melą i Rafałem Gręźlikowkim, a także z maratończykami Dariuszem Strychalskim i Sławomirem Zieniewiczem. Osadzeni dowiedzieli się, że nie ma takich życiowych schodów,

których nie da się pokonać, a życie z różnymi dysfunkcjami może być szczęśliwe, aktywne i pełne pasji.

Historie sportowców stały się dowodem na to, że niepełnosprawność to nie koniec świata, a zwycięstwo to nie tylko trofea i medale, ale umiejętność pokonywania własnych słabości, wytrwałość i ciężka praca.

– Te spotkania były dla nich jak zastrzyk energii i wiary we własne siły – opowiadają wychowawcy. – Dotarło do nich, że jeśli chcą, mogą wszystko, zwłaszcza, że mają nogi, ręce, wzrok i słuch. Poza tym zburzyły stereotyp niepełnosprawnego cierpiącego z powodu kalectwa i były okazją do oswojenia strachu związanego z innością.

Przekaz gości – ludzi otwartych, szczęśliwych i spełnionych był jasny: nie musisz się nas bać, my nie gryziemy. Skazani przekonali się, że to normalni ludzie, którzy mają rodziny, przyjaciół, marzenia i porażki. Nie chcą być wykluczeni, ignorowani. Nie potrzebują litości, ale zrozumienia. A czasem również pomocy.

Jednym ze spotkań, które najbardziej zapadło wszystkim w pamięć, była wizyta Jana Meli, podróżnika, najmłodszego zdobywcy obu biegunów i pierwszego niepełnosprawnego, który tego dokonał. To był prawdziwie motywacyjny wykład. Podróżnik zaraził wszystkich swoim optymizmem i determinacją. Opowiadając swoją historię pokazał, jak ważna jest wiara w siebie i stawianie sobie wymagań. Mówił o tym, że kalectwem jest brak motywacji, pasji, chęci, celu i, że o własne życie trzeba walczyć. Nie walczyć ze sobą, ale o siebie.

– Jeśli ktoś mnie zapyta, czy to działa, czy skazany może się zmienić, odpowiem z całą pewnością, że tak – mówi Piotr Zimnoch. – To się naprawdę dzieje. Ostatni rok był trudny, nie mogliśmy organizować spotkań, warsztatów, prelekcji, ale efekty naszej pracy wciąż widać.

Wychowawcy są świadkami zmiany. Widzą zmianę nastawienia, większą świadomość, radość i dumę – na przykład z tego, że skazani mogą naprawiać wózki inwalidzkie dla potrzebujących. Czują się potrzebni, docenieni, mają świadomość, że robią coś dobrego. Chętnie opowiadają o tym w mediach. Nie mają oporów przed pokazaniem twarzy. To jest pierwszy krok, który zmienia perspektywę i zmienia ich samych.

Anna Krawczyńska

zdjęcia archiwum jednostki



Rafał Gręźlikowski – podróżnik



W szkole rodzenia

W grudziądzkiej „jedynce” działa jedyna w Polsce więzienna szkoła rodzenia. Od 2007 r. organizuje ją dla ciężarnych skazanych wychowawczyni, kpt. Wioletta Kazulo-Haska.



– W szkole rodzenia uczymy, że dziecko, gdy przychodzi na świat, jest najważniejsze na świecie – podkreśla autorka programu. – A matka, mimo, że przebywa za kratami, może stać się troskliwszą opiekunką, bardziej uważną i świadomą. Przygotowuje się do porodu, zaczyna bardziej współpracować z personelem i uczy się prosić o pomoc. Wzrasta w niej wiara w siebie, pewność, opada lęk. Zauważa, że nie pozostaje sama z „problemem” – jak niektóre kobiety nazywają ciążę. Dziecko, które rodzi podczas kary pozbawienia wolności, ma szansę pozostać blisko niej.

Najważniejsza rola w życiu

Kilkanaście lat temu Wioletta Kazulo-Haska była świeżo upieczoną funkcjonariuszką, wychowawczynią w oddziale

ginekologiczno-położniczym. Bardzo poruszały ją historie skazanych kobiet w ciąży. Większość przyszłych mam miała patologiczne wzorce i brak doświadczenia w prawidłowym macierzyństwie. – My znamy ich historie – opowiada pani kapitan. – Są dzieciobójczynie, recydywistki, które rodzą w więzieniu kolejny raz i nie potrafią, a czasami nie chcą, zajmować się dzieckiem, ani trzymać je w ramionach.

Po kilku miesiącach pracy, Wioletta zgłosiła się jako ochotniczka do napisania programu dla skazanych kobiet w ciąży. – Była potrzeba, to zaczęłam działania – podkreśla. Pragnęła nauczyć przyszłe matki, jak właściwie opiekować się własnym dzieckiem. Chciała wzbudzić w nich świadomość daru macierzyństwa. Jej celem stało się przerwanie zakłętego kręgu,

w którym kobiety powtarzają wciąż te same błędy. Po to, by nie odebrano im dzieci. By umiały je przyjąć.

– Po porodzie skazane często przebywają w naszym Domu Matki i Dziecka i ciągle nie są gotowe do macierzyństwa – tłumaczy funkcjonariuszka. – Chcemy zahamować ten proces, aby nie wracały już do nas. Uczymy je spełniać się w roli mamy. W tym czasie to ich najważniejsza rola w życiu. Bardzo pomocna jest w tym praktyka, konkretne umiejętności sprawowania opieki nad maleństwem.

Niektóre kobiety robią wszystko, aby nie stracić swojego dziecka. Niestety, nie wszystkie potrafią skorzystać z tego, co kadra więzienna im oferuje. Są też panie upośledzone w stopniu lekkim, one dostosowują się do grupy i reguł jakie tu obowiązują.

Pod skrzydłami Gabrieli

Już kilkanaście lat, rok w rok, Wioletta realizuje szkołę rodzenia w więzieniu. Teraz pracuje w oddziale męskim, ale nadal werbuje ciężarne i organizuje dla nich szkołę. Wszelkie formalności należą do niej. Również „papierologia” i zakupy. – Kupujemy dla mam białe koszulki i legginsy, aby wyglądały na kursie tak samo i czuły się swobodnie – opowiada wychowawczyni.

Zwykle zaprasza do programu dziewczę pań w ciąży. Nie zaawansowanej, ani w pierwszym trymestrze. Udział jest dobrowolny, po zakwalifikowaniu przez ginekologa, jeśli nie ma przeciwwskazań. Czasem ciężarna uczestniczy tylko w części teoretycznej, bez ćwiczeń fizycznych, ze względu na ryzyko poronienia.

Od lat kobiety w ciąży za kratami przygotowują się do porodu i opieki nad noworodkiem pod okiem pani Gabrieli, starszej położnej, instruktorki szkoły rodzenia ze Szpitala Regionalnego w Grudziądzu. Z powodu pandemii w ubiegłym roku nie prowadziła zajęć. – Nie wolno było zapraszać gości z zewnątrz – tłumaczy wychowawczyni. – Robiliśmy wszystko własnymi siłami, przeprowadziliśmy naukę sami. Zaangażowały się m.in. nasze położne i kierownik Domu Matki i Dziecka. W tym roku nie wiadomo jak będzie. Pani Gabriela czeka, jest chętna i gotowa przyjść do więzienia, gdy tylko złagodnią obostrzenia. Zwykle program prowadzimy po wakacjach.

Gorące tematy

W szkole rodzenia nie ma czasu na myślenie o tym, co było. Konieczne jest skupienie się na tym, co jest; uczenie się

konkretnych technik i przechodzenia przez kolejne fazy porodu. A potem odpowiednia opieka nad noworodkiem.

Co dzieje się w szkole rodzenia? Najpierw kobiety wypełniają ankiety i omawiają sprawy bieżące związane z uczestnictwem w programie, jak na przykład punktualność, rozkład nauki itp. Głównymi tematami programu są: psychoprofilaktyka, poród fizjologiczny i cztery jego okresy, pozycja wertykalna porodu naturalnego, nauka oddechu torem przeponowym w trakcie okresów porodu.

Program obejmuje edukację, filmy, literaturę i pogadanki. Materiały pomocnicze to worki sako, piłki do ćwiczeń, odbiornik TV, odtwarzacz i płyty DVD. – Potem jest druga tura wiedzy, dotycząca pielęgnacji niemowlęcia i noworodka – wyjaśnia wychowawczyni.

Przyszłe mamy uczą się technik kąpieli dziecka, ubierania i rozbierania, zmiany pieluszki, odpowiedniego noszenia i wyciszania dziecka, zwracania uwagi na właściwą temperaturę podczas spaceru.

Zajęcia praktyczne są prowadzone warsztatowo. Do ćwiczenia pielęgnacji i kąpieli służy fantom noworodka. W użyciu są wanienki ze stojakiem, lalki, ręczniki, rożki, kosmetyki do kąpieli i pielęgnacji, komódki z przewijakiem, kołyski.

Skazane uczą się też technik karmienia naturalnego. Poznają korzyści, jakie przynosi ono matce i dziecku. Poznają fizjologię laktacji, pozycje do karmienia, technikę odciągania pokarmu za pomocą laktatora.

– Zakres wiedzy jest szeroki. Pokazujemy, jak masować dziecko, jak je uspokajać kiedy płacze. Jak nosić, kołysać, wyciszać. Jest też trochę profilaktyki – wymienia autorka programu. – Mówimy o chorobach przenoszonych drogą płciową, o wirusie HPV, antykoncepcji. Przedstawiamy szkodliwość palenia nikotyny i picia alkoholu. A na koniec – ankieta, panel dyskusyjny i podsumowanie.

Zwykle kobiety są wdzięczne za udział w więziennej szkole rodzenia. Żałują, że nie ma przy nich partnerów.

– Dla mnie najmiłszy moment to ten, kiedy wraca do nas mama z maleństwem i widzę spokój na jej twarzy – mówi wychowawczyni. – Taka mama jest ostoją dla noworodka. Cieszy się nim i chwali. Największą radością jest, jak rodzi się dziecko. Wszystkie dzieci są piękne.

Agata Pilarska-Jakubczak
zdjęcia **Wojciech Łączkowski**,
archiwum jednostki

Będę mamą!

Kobieta w ciąży w więzieniu nie jest zostawiona sama sobie. Oprócz szkoły rodzenia może skorzystać z programu „Będę mamą!”
Prowadzi go psycholog, st. szer. Katarzyna Holc.



W Zakładzie Karnym nr 1 w Grudziądzu dla przyszłych mam prowadzone są dwa programy, które wspólnie się uzupełniają. Katarzyna Holc wymyśliła swój dwa lata temu, jako ofertę uzupełniającą do szkoły rodzenia Wioletty Kazulo-Haskiej.

– Program „Będę mamą!” to pięć dwugodzinnych spotkań w świetlicy oddziału mieszkalnego – wyjaśnia autorka programu. – Jest dla pań, które lada moment urodzą lub wyjdą na wolność i z tych powodów nie biorą udziału w szkole rodzenia, która trwa dłużej. Zwykle zbiera się od pięciu do siedmiu kobiet w ciąży. Nauka w szkole trwa półtora miesiąca, a mój program trzy tygodnie.

Komunikacja: matka-dziecko

Większość zajęć Kasia prowadzi sama. Kładzie nacisk na rolę komunikacji prenatalnej. Co kryje się pod tą naukową nazwą? Trzy rodzaje komunikacji: neurohormonalna, psychiczna i behawioralna. Są to informacje, które mama przekazuje swojemu nienarodzonemu dziecku. Robi to zwykle nieświadomie, ale wiedząc, że tak się dzieje, może tak oddziaływać i wpływać na swoje dziecko, żeby czuło się szczęśliwe. Program cieszy się ogromnym powodzeniem. Część ćwiczeń odbywa się z położnymi. Chętnych jest zawsze wiele przyszłych mam.

– Przekazuję kobietom w ciąży wiedzę na temat tego, jak niebezpieczny dla rozwoju ich dziecka jest długotrwały stres, który przeżywają, niepokój, bezradność, brak wsparcia ze strony innych – tłumaczy psycholog. – One tego doświadczają za kratami, a jeśli spodziewają się dziecka – tym bardziej wzrasta w nich niepewność, lęk i myśli: co będzie dalej? Podczas spotkań możemy o tym porozmawiać, kobiety dzielą się przeżyciami i wspierają nawzajem.

Trochę teorii

Komunikacja prenatalna zaczyna się od poczęcia. To na niej budowana jest

więź dziecka z matką. Zaczyna się na poziomie neurohormonalnym, od matczynych emocji. Przez nie dziecko dowiaduje się, jaki jest świat. Tak go odbiera, jak matka odczuwa. Kiedy jest zestresowana, czuje: świat nie jest doskonały.

Psychiczna komunikacja to sfera myśli przyszłej mamy. Tu zachodzi proces przygotowania się do roli mamy. Jeśli na tym etapie kobieta dziecko odrzuci, ono będzie czuło się niechciane.

Ostatni to behawioralny rodzaj komunikacji. Są to zachowania kobiety w ciąży, które mogą być dobre dla dziecka lub działać przeciwko niemu. Te dobre to właściwa dieta, opieka lekarska, odpoczynek. – Zachowania niszczące nazywamy prenatalną przemocą – tłumaczy funkcjonariuszka. – To czyny, które zagrażają życiu lub zdrowiu dziecka. Kobieta w ciąży jest wtedy zaniedbana, nie chodzi do ginekologa, pali papierosy, pije alkohol, zażywa środki odurzające...

Psycholog uważa, że wśród skazanych wiele kobiet żyje mitami i kieruje się stereotypami myślowymi. Mówią, że paliły w poprzednich ciążach i urodziły zdrowe dzieci, i nie chcą rezygnować z papierosów lub nieznacznie ograniczają ich liczbę. Ale są takie, które będąc w ciąży przestają palić.

– My nie zdziałamy cudów, jeśli one same nie będą miały wewnętrznej potrzeby i chęci zmiany – podkreśla funkcjonariuszka.

Panie, które są świadome, jak stres wpływa na dziecko, odnajdują alternatywne sposoby odreagowania. Częściej wychodzą na spacer, są bardziej otwarte, rozmowne. Niwelują napięcia poprzez dzielenie się przeżyciami z innymi. Słuchają muzyki, biorą do ręki książkę na temat dobrego rodzicielstwa. Program „Będę mamą!” pomaga im dostrzec inną drogę.

Agata Pilarska-Jakubczak
zdjęcie archiwum jednostki

Uzależniony od ruchu



Sport jest jego pasją i sposobem na spełnione życie. Pływa, nurkuje, jeździ na rowerze, nartach, żegluje. Oprócz tego na wolności jest trenerem, a za murami wychowawcą od spraw kulturalno-oświatowych i sportu. Żyje na pełnych obrotach i zaraża entuzjazmem innych.

– Sportem interesuję się od dziecka. W podstawówce chodziłem na dodatkowe zajęcia z koszykówki, nauczyciel bardzo ciekawie je prowadził – opowiada chorąży Dawid Gwiazdowski z Zakładu Karnego w Koziegłowach. – Wtedy zaczęły się moje pierwsze sportowe fascynacje. Odkryłem w życiu coś, co sprawiało mi frajdę i potem w dorosłym życiu chciałem dalej iść tą drogą.

Na studia wybrał Akademię Wychowania Fizycznego w Poznaniu. Tam zainteresował się innymi sportami. Dziś

pływa, nurkuje, jeździ na nartach i na rowerze, żegluje. Oprócz tego na co dzień służy w Zakładzie Karnym w Koziegłowach. Od ośmiu lat jest tam wychowawcą ds. kulturalno-oświatowych i sportu.

– Więziennictwo zdarzyło się w moim życiu zupełnie przez przypadek – opowiada. – Kiedyś zastanawiałem się, czy nie iść do służby mundurowej, ale pracy w więzieniu w ogóle nie brałem pod uwagę.

Po skończeniu pierwszego kierunku na AWF-ie dostał z biura karier uczelni informację, że w jednostce

penitencjarnej szukają osoby z takim wykształceniem jak jego. Nie podchodził do tej oferty poważnie. Na rozmowę poszedł bardziej z ciekawości. Nigdy wcześniej nie był w więzieniu, pomyślał, że to dobra okazja, żeby zobaczyć, jak wygląda świat za murami.

– A potem, gdy dostałem ofertę pracy, przyjąłem ją – mówi. – Okazało się, że z moimi umiejętnościami i wiedzą idealnie wpisuję się w potrzeby zakładu. Gdyby chodziło o inne stanowisko, nie przyjąłbym oferty.





Miał zajmować się sportem, czyli czymś, na czym się znał, w czym był dobry i co było jego pasją. Pamięta, że podczas rozmowy rekrutacyjnej zapytali go, jakie zajęcia mógłby poprowadzić w więzieniu.

– Akurat wtedy popularny był crossfit. I taka była też moja propozycja – wspomina.

Sport w więzieniu

Decyzji nie żałuje. Przynajmniej, że trafił na ciekawy czas w więziennictwie, bo można było dużo rzeczy zmieniać i ulepszać. A ponieważ nie lubi monotonii, a kocha wyzwania, bardzo mu to pasowało.

– Tak naprawdę od ośmiu lat ciągle coś zmieniam – mówi. – Niektóre urządzenia, rzeczy trzeba było zdemontować, bo się zamortyzowały, inne wyremontować. Dziś w naszej jednostce mamy dwa nowe boiska do siatkówki plażowej. Trzecie, do siatkówki z twardą nawierzchnią, będzie modernizowane w tym roku. Uważam, że to nasz sukces. Nie założyliśmy rąk, ale cały czas coś udoskonalamy.

W Zakładzie Karnym w Koziegłowach zajęcia sportowe odbywają się minimum dwa razy w tygodniu. Ich formuła jest bardzo różna. Zależy od zainteresowań osób odbywających karę. Dawid Gwiazdowski jako wychowawca od sportu jest w stanie poprowadzić każdy trening. Problem w tym, że nie zawsze są chętni. Gdy któregoś razu chciał zorganizować zajęcia na stoku narciarskim, który jest w Poznaniu, chętnych nie było. Ale już na zajęcia biegowe czy wycieczki rowerowe zgłasza się dużo osób.

– Przed pandemią biegaliśmy na zewnątrz jednostki, a ci, którzy nie mieli szans na wyjście, trenowali za murami. Mamy też siłownie zainstalowane na każdym placu spacerowym i jeśli ktoś chce ćwiczyć, są ku temu możliwości. Ja służę radą i udzielam wskazówek – opowiada wychowawca.

Skazany, który jest zainteresowany, tłumaczy jak poprawnie wykonać ćwiczenia, jak podejść do rozgrzewki, na co zwrócić uwagę kończąc trening. Oprócz tego prowadzi zajęcia grupowe: z piłki nożnej, siatkówki. Organizuje też wycieczki rowerowe.

– Położenie jednostki jest bardzo ciekawe, jesteśmy na granicy miasta i terenów zielonych. Puszczą Zielonka na wyciągnięcie ręki, piękne tereny, idealne miejsce na prowadzenie zajęć w plenerze – opowiada. – A że na wyposażeniu jednostki mamy kilkanaście rowerów, jeździmy na wycieczki, żeby osadzeni mogli się poruszać.

Zimą stara się, żeby poszli na basen. Tych wyjść nie ma wiele, cztery, pięć w ciągu roku, ale dla osadzonych, są ogromną atrakcją, nagrodą i odskocznią od więziennej codzienności. Wychowawca uważa, że każda aktywność ma być przede wszystkim przyjemnością. Poza tym ruch to zdrowie i ten aspekt w sporcie jest dla niego najważniejszy.

– Taki jest też zamysł zajęć, które organizuję. Aktywność fizyczna dobrze wpływa na nasze ciało i umysł – mówi. – Miałem kiedyś skazanego, który chorował na

gruźlicę i dzięki ćwiczeniom poprawiały się jego wyniki zdrowotne i samopoczucie. Takie efekty bardzo mnie cieszą.

Robić coś dla siebie

Organizowanie zajęć sportowych w więzieniu to jedna z aktywności funkcjonariusza. Po pracy, albo przed, prowadzi zajęcia indywidualne i grupowe z nauki pływania dla dzieci i dorosłych, przygotowuje zawodników do startu w triathlonie, układa plany treningowe dla klientów, prowadzi dla nich treningi personalne i jeździ na obozy albo szkolenia z klientami. Sam dla siebie trenuje bardzo rzadko – głównie z braku czasu. W czasie wolnym odpoczywa aktywnie.

– Regularnie nurkuję. Zrobiłem pierwszy stopień, teraz przygotowuję się do kursu instruktorskiego – opowiada Dawid Gwiazdowski.

Najczęściej nurkuje w województwie lubuskim albo wielkopolskim. W jeziorach, kamieniołomach, w tym roku w zimie również pod lodem. Przynajmniej, że to sport ekstremalny, głównie ze względu na temperaturę. Latem na większych głębokościach jest 4-5 st. Celsjusza.

Co najbardziej pociąga go w tym sporcie? – Cisza i spokój – mówi. – Staram się co tydzień gdzieś pojechać. Ostatnio nurkowałem w najgłębszym na świecie 45-metrowym basenie, który jest pod Warszawą, ale moim ulubionym akwenem jest Jezioro Powidzkie. Tam też można zejść na głębokość czterdziestu metrów.

Ten sport uprawia od ośmiu lat. Nieco dłużej żegluję, ale to przede wszystkim latem. Zimą jeździ na nartach – najczęściej jako instruktor z dziećmi. Stara się dwa tygodnie w roku spędzić na stoku.

– Czy którąś z tych aktywności lubię bardziej? – zastanawia się. – Trudno powiedzieć. Narciarstwo jest związane z prędkością, adrenaliną i pięknymi widokami. Nurkowanie to cisza, pokój i poczucie lewitowania. Każdy z tych sportów daje mi frajdę.

Według niego najważniejsze w każdej aktywności jest robienie czegoś dla siebie. To jest słowo klucz. Dla siebie, czyli dlatego, że to lubię, chcę, podoba mi się. Uważa, że wszystko zaczyna się od pasji, a osoby, które robią w życiu to, co lubią, działają na sto procent, mają wewnętrzną motywację, są zaangażowane i szczęśliwe. Jak on.

Anna Krawczyńska
zdjęcia archiwum bohatera

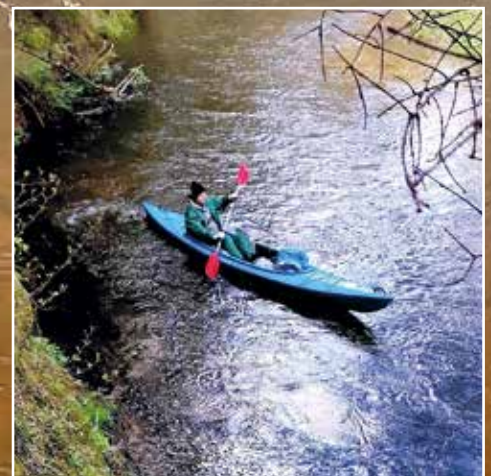
Czysta Rospuda

Kadra penitencyjna Aresztu Śledczego w Suwałkach współpracuje z lokalną społecznością także w zakresie ochrony środowiska, włączając osadzonych w działania na jego rzecz.

7 maja w ramach współpracy z Nadleśnictwem Augustów skazani pod nadzorem więźniaków porządkowali szlaki turystyczne i leśną partyzancką ziemiankę. Przygotowali także materiał do budowy kładki, która doprowadzi do niej turystów. 8 maja skazani porządkowali Rospudę na odcinku jezioro Bolesły – Święte Miejsce. Sprzątanie dna i brzegów rzeki trwało kilka godzin, a udział w jedenastym generalnym sprzątaniu Doliny Rospudy to efekt współpracy aresztu

z Gminnym Ośrodkiem Kultury w Raczkach. Angażowanie skazanych do prac na rzecz środowiska przeciwdziała prokryminalnym postawom, uczy obowiązkowości i sumienności. Osadzeni także mają satysfakcję z udziału w wartościowych oraz cieszących się poparciem społeczeństwa inicjatywach. Oderwanie się od więziennej codzienności i praca w otoczeniu zieleni to dla nich dodatkowa korzyść.

Joanna Boratyńska
zdjęcia **Sławomir Rafalski**



Konferencja naukowa

Czynniki warunkujące efektywne funkcjonowanie w społeczeństwie osób doświadczonych izolacją penitencjarną ze szczególnym uwzględnieniem perspektywy dziecka.



Kraków 17 - 18. 06. 2021

Konferencja odbędzie się online.
Link do rejestracji dostępny na stronach organizatorów:
probacja.org i www.ka.edu.pl.

Organizatorzy:



Patronat honorowy:



Patronat medialny:



Rafa z plastiku



„Eko Kraina 2021: Woda” to nazwa projektu realizowanego przez tarnogórskie centrum kultury, w ramach którego powstanie instalacja Wielkiej Rafy Koralowej. Z czego? Z plastiku. W ten sposób organizatorzy chcą zwrócić uwagę na wiele ekologicznych problemów, m.in. zanieczyszczenie wód w morzach i oceanach, a także na nadmierną ilość plastiku produkowanego przez człowieka.

W akcję ekologiczną włączyli się zarówno funkcjonariusze, jak i skazani z Zakładu Karnego w Zabrze, którzy wspólnie zebrali kilka worków plastikowych nakrętek, szyjek i denek z butelek po napojach. Zebrane surowce trafiły do siedziby tarnogórskiego centrum kultury.

zdjęcie Katarzyna Jabłońska

Posadzić las

21 maja 2021 r. przedstawiciele Służby Więziennej we Wrocławiu wspólnie z dolnośląskimi instytucjami oraz z zespołem szkółno-przedszkolnym w Ścinawce Średniej sadzili las w leśnictwie Ścinawka.

Akcja „Łączą nas drzewa” jest ogólnopolską akcją organizowaną przez Ministerstwo Klimatu i Środowiska oraz przez Lasy Państwowe pod honorowym patronatem Kancelarii Prezydenta RP. Część lasu, która przez lata była uszkodzona przez silne wiatry oraz szkodniki, została odnowiona. Na powierzchni 0,23 ha posadzono świerki, buki, lipy, czereśnie ptasie oraz śliwy wyprodukowane w szkółce leśnej Nadleśnictwa Jugów.

zdjęcie archiwum jednostki



Porady on-line

W Areszcie Śledczym w Warszawie-Białołęce ruszyły porady obywatelskie dla skazanych. Pomysłodawcą przedsięwzięcia jest ppor. Justyna Wyrzykowska-Karolak, wychowawca do spraw pomocy postpenitencjarnej. Porad udzielają doradcy ze Stowarzyszenia Centrum Informacji Społecznej. Skorzystać z nich może każdy osadzony, który zgłosi taką chęć wychowawcy do spraw pomocy postpenitencjarnej. Po pierwszym spotkaniu

zainteresowanie jest bardzo duże. Osadzeni najczęściej zgłaszają się ze sprawami dotyczącymi problemów życiowych takich jak: kłopoty mieszkaniowe, utrata prawa najmu, zagrożenie eksmisją, długi, świadczenia i zasiłki, prawo do emerytur i rent. Z uwagi na sytuację epidemiologiczno-sanitarną, porady obywatelskie będą odbywały się w formie on-line.

zdjęcie Edyta Kulesza
str. 28 opracowała AK





PTZ PLUS umożliwia
monitorowanie
w całkowitej
ciemności do 200
metrów za pomocą
Wise IR.

WISENET



SYSTEMY TELEWIZJI PRZEMYSŁOWEJ

ROZWIĄZANIA DLA SŁUŻBY WIĘZIENNEJ



XNP-9300RW

Kamera PTZ PLUS 4K
30-krotny zoom optyczny

**PTZ PLUS zapewnia
niezwykłą wydajność** dzięki
nowym obiektywom
zmiennooogniskowym 4K 30x
i funkcji stabilizacji DIS
z wbudowanym żyrosensorem.
Inteligentna analiza obrazu
oraz automatyczne śledzenie
obiektów osoba / pojazd.

NOWOŚĆ



TNV-8010C

Kamera narożna
5 MP H.265

**Idealna dla policji, więzień
i instytucji zdrowia
psychicznego** w zapobieganiu
samookaleczeniom więźniów
i pacjentów w izolowanych
pomieszczeniach. Obudowa
doskonale zabezpieczona
przed aktami wandalizmu
i próbami demontażu.



TNO-4030TR

Radiometryczna kamera
termowizyjna VGA

**Inteligentna analiza na
obrazie termowizyjnym:**
detekcja kierunku ruchu,
pojawienia się / zniknięcia,
wejścia / wyjścia,
podejrzane zachowania,
sabotażu, wirtualna linia,
detekcja i klasyfikacja
dźwięku, detekcja uderzeń.



PNM-9002VQ

Wieloprzetwnikowa
kamera 2MP / 5MP x 4

**Monitorowanie 360°
z 4 modułami wymiennych
obiektywów.** Kamera pozwala
użytkownikom na swobodną
wymianę modułów obiektywów
od 2 MP do 5 MP zgodnie
z indywidualnymi wymaganiami
w różnych środowiskach
instalacyjnych.

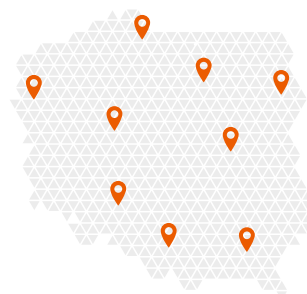
Zapraszamy do współpracy!

Nasi specjaliści chętnie odpowiedzą na Państwa pytania.

gdansk@mkj.net.pl
warszawa@mkj.net.pl
olsztyn@mkj.net.pl

szczecin@mkj.net.pl
poznan@mkj.net.pl
katowice@mkj.net.pl

wroclaw@mkj.net.pl
rzyszow@mkj.net.pl
bialystok@mkj.net.pl



Autoryzowany Dystrybutor
www.mkj.net.pl | www.b2b.mkj.net.pl

 **Hanwha**
Techwin



**NAJSILNIEJSZA WIZJA
BEZPIECZEŃSTWA**

12 pytań

Odpowiadają szefowie

Menadżerowie średniego szczebla odpowiadają na pytania o to, co jest ich sukcesem, co kłopotem, co cieszy lub smuci. Dziś z pytaniami zmierzyła się kpt. Marzena Chlebicka, kierownik działu penitencjarnego w Zakładzie Karnym nr 1 w Grudziądzu.

1 Praca kręci się wokół... przede wszystkim zapewnienia bezpieczeństwa w jednostce poprzez realizację zadań na jak najwyższym poziomie.

2 Najwięcej czasu zajmuje mi... praca z dokumentacją.

3 Najtrudniej jest wtedy, gdy... liczba zadań przekracza możliwości czasowe ich realizacji.

4 Największy sukces... to zespół, z którym przyszło mi współdziałać. To

funkcjonariusze i pracownicy bardzo zaangażowani w pracę. Możliwość kierowania takim zespołem to przyjemność.

5 Porażka... chyba jeszcze nie doświadczyłam. Trudnych sytuacji na przestrzeni lat było kilka, ale z każdej z nich starałam się wyciągnąć wnioski na przyszłość.

6 Samodzielność... to stanowczość, szybkość i odwaga w podejmowaniu decyzji w sytuacjach trudnych, wymagających działania w stresie i napięciu, a także branie odpowiedzialności za podjęte decyzje.



Kpt. Marzena Chlebicka jest w Służbie Więziennej od 2007 r. – od początku w dziale penitencjarnym jako młodszy wychowawca, następnie zastępca kierownika działu penitencjarnego, obecnie kierownik. Czas wolny spędza w sposób aktywny. Interesuje się zdrowym stylem życia, lubi jazdę na rowerze.



Zakład Karny w Grudziądzu

7 Współpracuję codziennie... z profesjonalistami, ludźmi zaangażowanymi w to, co robią, kreatywnymi.

8 Niemoc... pojawia się w sytuacjach, kiedy w działaniu trzeba pogodzić rozwiązania zdroworozsądkowe z obowiązującymi przepisami.

9 Moje mocne strony... zaangażowanie, sumienność i wytrwałość.

10 Wada... szczerność, niecierpliwość. Pewne rzeczy chciałabym, aby były załatwione od ręki, ale niestety czasami tak się nie da. Pewne zadania wymagają czasu na realizację.

11 Pochwała czy nagana... jedno i drugie. Pochwała, bo jest motywatorem. Nagana uczy pokory, ale również motywuje do działania.

12 Odpoczywam... najlepiej w ruchu. Aktywność fizyczna sprawia mi przyjemność, poprawia samopoczucie, pozwala na regenerację.

zebrała Agata Pilarska-Jakubczak
zdjęcia Piotr Kochański,
archiwum jednostki

Zadowolenie

W naszym przewodniku po emocjach prezentujemy zadowolenie. Odczuwamy je mniej intensywnie, za to częściej niż czystą radość, której poświęcony był ostatni artykuł w tym cyklu.

Zadowolenie

Każda emocja angażuje trzy obszary funkcjonowania człowieka: myśli, odczucia z ciała i zachowanie. Kiedy doświadczamy zadowolenia, odczuwamy w ciele rodzaj przyjemnej delikatnej energii, niewielkiego pobudzenia, lekkości, przyjmujemy wtedy bardziej otwartą postawę ciała, twarz jest rozpułgodzona, oddech spokojny. Nasze myśli są wówczas bardziej optymistyczne, dostrzegamy dobro, które nam się przytrafiło i umiemy je docenić. Nasze działania są bardziej harmonijne i spokojne. Odczuwać zadowolenie – to dawać sobie prawo do cieszenia się drobnymi sprawami.

Style reagowania

Ludzie różnią się między sobą stylem emocjonalnym, czyli tendencją do względnie stałego emocjonalnego sposobu reagowania na doświadczenia życiowe. Jedni częściej reagują emocjami negatywnymi (nieprzyjemnymi), a drudzy emocjami pozytywnymi (przyjemnymi). Negatywny styl emocjonalny oznacza na ogół intensywne przeżywanie emocji takich jak lęk, wstyd, złość. Emocje te długo się utrzymują, trudno poddają się kontroli. Osoby, które tak reagują, skarżą się na niemożność przeżywania przyjemności, a pozytywne emocje utrzymują się u nich krótko i są słabo odczuwalne. Pozytywny styl emocjonalny wiąże się z częstym przeżywaniem radości, łatwością w dostrzeganiu swoich emocji i ogólnym optymistycznym nastawieniem do świata.

Styl reagowania emocjonalnego, nazywany też stylem afektywnym, ma związek z naszą biologią, a szczególnie z funkcjonalną asymetrią międzypółkulową.

Mimo to możliwa jest jego zmiana, poprzez doświadczenie i uczenie się. Osoby, które chcą wypracowywać w sobie bardziej pozytywny styl afektywny, mogą to uczynić na przykład poprzez praktykowanie wdzięczności, czy kierowanie uwagi na własne mocne strony i podkreślanie zalet innych osób.

Jest tak jak ma być

Żeby otworzyć się na doświadczanie przyjemnych emocji, potrzebujemy zaangażować własną świadomą uwagę i kierować ją nie tylko na to, czego nam brak, ale przede wszystkim na to, co już mamy i co działa dobrze. Zadowolenie rodzi się z postawy, w której czuję, że wszystko jest tak jak ma być. Mam wszystko, czego mi potrzeba, żeby być szczęśliwym i spełnionym. Jestem taki jaki mam być. I nie chodzi tu o zakłamywanie rzeczywistości, ale o skupienie się na teraźniejszości, po to, by docenić to dobre, co już mam w sobie i wokół mnie. Przekonanie, że jest tak jak ma być, nawet gdy doświadczam niepowodzenia – zdejmuje ze mnie poczucie braku, niespełnienia, gonienia za czymś, czego w głębi serca wcale nie potrzebuję. Nasza uważność na codzienne dobrodziejstwa pomoże nam wzbudzić w sobie wdzięczność i zadowolenie. Zamiast ostrzegać siebie jako ludzi, którym stale czegoś brak, zacniemy widzieć siebie jako kogoś, kto jest obdarowany.

Kierowanie uwagi na doświadczenia, za które jesteśmy wdzięczni, nie jest rodzajem pozytywnego myślenia. Wdzięczność możemy odczuwać nie tylko za dobre i przyjemne sytuacje, które nas spotkały, ale również za te trudne i nieprzyjemne. W obliczu niepowodzeń czy

trudnych doświadczeń możemy pytać siebie: „w jaki sposób ta sytuacja pomogła mi odkryć ważne dla mnie wartości, czego dowiedziałem się o sobie, czego mnie to nauczyło?”. Jeśli natomiast chcemy wzmocnić w sobie doświadczenie przyjemnych stanów emocjonalnych i częściej je przeżywać, możemy również do tego wykorzystać świadomą uwagę i „zanurzyć” się w przeżywanym doświadczeniu.

Poprzez świadome obserwowanie swojego ciała, myśli i emocji w trakcie przeżywania przyjemnego doświadczenia niejako zakotwiczymy to przeżycie w naszym ciele i umyśle. Robimy im miejsce i dajemy sobie prawo by pobyc w tym doświadczeniu dłużej niż tylko chwilę. Do tego potrzebne są momenty zatrzymania się, zwolnienia tempa. Cisza, skupienie, bycie w obecności, powolność – sprzyjają odczuciu zadowolenia. Jeśli biegam od jednego zadania do drugiego, wywierając na siebie presję, oczekując coraz większej wydajności – mogę zagubić radość z drobnych rzeczy, bo zwyczajnie ich nie zauważę. Będę za to rozgoryczony i niezadowolony, bo nie spełniam oczekiwań swojego wewnętrznego poganiacza, który mówi mi: rób szybciej, bądź perfekcyjny, bądź silny, nie możesz się zatrzymać. Zadowolenie jest w większym stopniu zależne od naszej wewnętrznej postawy, naszej dyspozycji do dostrzegania dobra, niż od tego, ile nam się udało kupić, osiągnąć czy zrobić.

Marta Komorowska

psycholog ZOZ Medycyny Pracy Służby Więziennej w Poznaniu
zdjęcie w tle **Piotr Kochański**

Dobra Nowina wyszła z więzienia

Przez większość swoich lat wiódł zwyczajne życie. W wierze był letni, a nawet zimny, w biznesie twardy. Wyjazd do Afryki na zawsze odmienił jego i ludzi, których spotyka na swojej drodze. Wśród nich są również więźniowie.

– Kiedy w 2017 r. zjawiłem się u kapelana więziennego w Zakładzie Karnym w Sztumie, rzuciłem na stół garść różańców i opowiedziałem, co mi się przytrafiło – zaczyna swoją więzienną historię Andrzej Czachorowski, przedsiębiorca z Gdańska. – Kapelan popatrzył na mnie i powiedział: „Pójdiesz ze mną do osadzonych zanieść im te różańce i będziesz im mówił tak, jak mi teraz”. Tak się stało. Na pierwsze spotkanie przyszło siedmiu skazanych. Ksiądz chciał przyprowadzić ich więcej, ale nie znalazł. Było dokładnie siedmiu. – Wyciągnąłem z kieszeni różaniec, popatrzyłem na niego i uzmysłowiłem sobie, że osadzonych jest dokładnie tyle, ile tajemnic różańca, który dla nich mam. To nie był przypadek. Na kolejnych spotkaniach było prawie pięćdziesięciu – wspomina, jak do skazanych trafił różaniec do siedmiu boleści – znany od średniowiecza, ale mało rozpowszechniony.

Misja

Ponad rok wcześniej Andrzej Czachorowski poczuł potrzebę przesłania objawień maryjnych. I kiedy myślał, że zna już wszystkie, w telefonie wyświetliły się ostatnie, jedyne uznane przez Kościół w XXI wieku – objawienia z Kibeho w Afryce.

– Wtedy jeszcze nic na ten temat nie wiedziałem. Zacząłem to zgłębiać i poczułem impuls, żeby tam pojechać – opowiada. Był rok 2016. Przedsiębiorca nie od razu odpowiedział na poruszenie serca. Początkowo sam modlił się na różańcu do siedmiu boleści. Kiedy w końcu dotarł do Rwandy, poczuł że musi go rozdáwać innym.

Rwanda to niewielkie państwo w Afryce, graniczące z Tanzanią, Ugandą, Burundi i Kongo. Wielkością przypomina województwo mazowieckie, a zamieszkuje je ok. 12 mln ludzi. – Należą do dwóch

głównych plemion: Tutsi i Hutu, ale dziś te nazwy są zakazane, nie wolno ich używać – tłumaczy Czachorowski. W 1994 r. doszło tam do ludobójstwa. W ciągu trzech miesięcy w walkach bratobójczych, właśnie pomiędzy Tutsi i Hutu, zginęło ok. miliona osób. Statystycznie co siedem sekund ginął człowiek. Tę masakrę poprzedziły nadprzyrodzone wydarzenia w Kibeho w Rwandzie. Rozpoczęły się 28 listopada 1981 r. i zakończyły 28 listopada, ale osiem lat później w 1989 r. W tym czasie trzem dziewczynom w wieku 16, 18 i 21 lat ukazywała się Matka Boża. Wszystkie trzy pochodziły z niekatolickich i niepełnych rodzin. Oprócz orędzia dla całego świata o nawróceniu, każda z dziewcząt otrzymała przesłanie skierowane tylko do niej. Jedną z nich, Marie Claire, dostała misję rozpowszechniania różańca do siedmiu boleści, ale jednocześnie miała zostać w Kibeho. Dziewczyna zastanawiała się, jak ma połączyć jedno z drugim.

W tym roku obchodzimy 40-lecie objawień z Kibeho. Zostały one uznane przez biskupa diecezji Gikongoro 29 czerwca 2001 r. Stolica Apostolska uznała te objawienia za autentyczne w 2003 r. również 29 czerwca, w uroczystość świętych apostołów Piotra i Pawła. Święty Paweł od 2018 r. jest patronem polskiej Służby Więziennej.

Różaniec do siedmiu boleści nie eliminuje tradycyjnego, ale go uzupełnia. Polega na odmawianiu tajemnic bolesnych rozszerzonych na całe życie Pana Jezusa, poczynając od przepowiedni starca Symeona w dniu ofiarowania w świątyni. Już wtedy Maryja dowiadyuje się, że jej serce przeszyje miecz boleści. – Ten przykład często powtarzam osadzonym. Pytam: „Co czuje twoja matka, kiedy dostaje informację o twoim wyroku? Wczuj się w jej serce, jak płacze i pęka” – mówi przedsiębiorca.

Z pierwszego wyjazdu do Rwandy Andrzej Czachorowski wrócił z przekonaniem, że ta modlitwa musi być znana. Początkowo kupował różańce, ale też zaczął



dostawać od ks. Leszka Czeluśniaka MIC, misjonarza z Rwandy. Prosił go o to. Zakonnik je wysyłał, a Andrzej rozdawał. Ciągłe ich jednak brakowało. – Zastanawiałem się, jak to rozwiązać. Jakiś czas wcześniej rozmawiałem telefonicznie z księdzem ze Sztumu, nie wiedząc jeszcze, że jest kapelanem więziennym. Opowiadał mi o Kibeho. Nie za bardzo był zorientowany. Rozumiałem go, bo to tak daleko, zupełnie inny ład. Wtedy tak mocno poczułem, że muszę się z nim spotkać. Zaprosił mnie – wspomina Czachorowski. Tak rozpoczęła się współpraca przedsiębiorcy z więziennictwem.

Dotychczas odwiedził 18 zakładów karnych w Polsce, niektóre z nich kilkakrotnie. Był także w Ośrodku Doskonalenia Kadr Służby Więziennej w Zwartowie.

150 tysięcy różańców

Andrzej Czachorowski na spotkania z więźniami chodzi w towarzystwie kapelana. – Opowiadam im o objawieniach, o nawróceniach, o świadectwach i o sposobie odmawiania różańca do siedmiu boleści – mówi. I dodaje: – Tłumaczę, jak wejść w tajemnice, jak poczuć żal za grzechy, jak ważna jest spowiedź, komunია święta, żeby uczestniczyć w eucharystii, współpracować z Panem Bogiem. Zdarza się, że osadzony mówi, że nie chodzi do kościoła, ale wiedział, że ma przyjść na spotkanie ze mną. Niektórzy opowiadają, że gdy odmawiają ten różaniec, mają łzy w oczach i czują, że walczą ze złem.

Różańców było za mało i pojawił się pomysł, żeby zacząć je robić w więzieniu. Przedsiębiorca poprosił znajomego księdza, żeby mu w tym pomógł. – Kilka dni wcześniej do tego duchownego zadzwonił dyrektor zakładu karnego, że w swojej jednostce chciałby postawić na pracę dla osadzonych, żeby było jej więcej i by połączyć ją z działaniami duszpasterskimi. I wtedy zadzwoniłem ja – wspomina. Od tamtej pory w areszcie w Wejherowie i przez pewien czas w Braniewie powstało prawie 150 tys. różańców do siedmiu boleści. Obecnie Andrzej zatrudnia tylko jednego skazanego z Wejherowa. – Przed pandemią odwiedzałem tego więźnia, modliłem się z nim. On działa z niezwykłym zaangażowaniem. Cały czas trzyma tempo.

Skazany z Wejherowa produkuje ok. dwóch tysięcy różańców miesięcznie. Mówi, że to jego pierwsze zajęcie zarobkowe w więzieniu. Lubi je, sprawia mu

Za sprawą Andrzeja Czachorowskiego w trzech gdańskich kościołach odbywają się nabożeństwa różańcowe do siedmiu boleści. W parafii św. Stanisława Biskupa Męczennika i bł. Karoliny Kózkówny w piątki o 18.30, Matki Bożej Bolesnej w poniedziałki o 19, a w parafii św. Piotra i Pawła we wtorki (transmisja od 17 na kanale YouTube).

ogromną satysfakcją. – Ta praca daje mi wewnętrzny spokój. Dzięki niej odpoczywam psychicznie, nie myślę o głupotach i czuję, że otworzyłem nowy rozdział w moim życiu – przyznaje osadzony.

Różańce trafiają do polskich więzień, a także wszędzie tam, gdzie ich potrzeba oraz w wiele miejsc na całym świecie, m.in. do Włoch, Francji, Rosji, USA, Meksyku, Syrii, Australii, na Filipiny, w sumie do 24 krajów. Andrzej Czachorowski rozwozi je podczas podróży biznesowych. Pracę łączy z ewangelizacją. I na każdym kroku spotyka się z niewiarygodnymi sytuacjami. W czasie pandemii wysyła je pocztą.

Różaniec do siedmiu boleści przetłumaczony jest na 27 języków, w tym na arabski, koreański, a nawet kaszubski. Skąd tyle języków? – Sam nie wiem, jak to się stało. Na mojej drodze stają ludzie, którzy tak jak ja są przekonani, że ten różaniec ma być rozpowszechniony. Wielu z nich jest bardzo wykształconych, znają języki. Ostatnio zgłosił się pewien pan, który chce się podjąć tłumaczenia na chiński.

Czachorowski chciałby, żeby więcej więźniów zaangażowało się w tę inicjatywę, bo – jak mówi – chodzi nie tylko o to, że ktoś wykonuje jakąś pracę i otrzymuje za to wynagrodzenie. – Chodzi przede wszystkim o proces ewangelizacyjny, żeby powiedzieć, że Dobra Nowina idzie z więzienia – tłumaczy. – Bo ona przyszła do więzienia i z niego wychodzi. Osadzonymu, który robi różańce, pokazuję zdjęcia z miejsc, gdzie trafiły i mówię: „Zobacz, w czym ty uczestniczysz, człowieku, w jakiej misji bierzesz udział, ile osób dzięki tobie może się modlić”.

Różańców wciąż brakuje. Przedsiębiorca przyznaje, że sam nie da rady tego poprowadzić. – Jeśli włączy się w to więcej zakładów karnych, stworzę fundację przedsiębiorców, którzy pomogą rozbudowywać to dzieło. W wytwarzanie różańców można by zaangażować na przykład osadzonych dożywno pozbawionych wolności.

Aneta Łupińska
zdjęcia z archiwum
Andrzeja Czachorowskiego





Funkcjonariusz odlany z metalu

Na co dzień spokojny, opanowany, cierpliwy człowiek. W pracy sumienny, zaangażowany w swoje codzienne obowiązki. Po godzinach mistrz gitary elektrycznej. Jego żywiołem – głośna, agresywna muzyka.

Sierż. sztab. Grzegorz Szewc, starszy oddziałowy w Zakładzie Karnym w Stargardzie, jest gitarzystą w dwóch stargardzkich zespołach deathmetalowych: macierzystym Bestial i niedawno powstałej formacji Everdead. Ta druga w lutym tego roku wydała pierwsze CD demo pod tytułem „Covid Sessions”, na którym panowie zarejestrowali pięć utworów. W skład Everdead wchodzi gitarzysta i wokalista Mat – Mateusz Bytniewski, emerytowany wychowawca z sąsiedniej jednostki – Aresztu Śledczego w Szczecinie. Z zespołem Bestial obecnie znajdują się na etapie nagrywania płyty. Nagrania, reamping, miksowanie, aż do finalnego produktu – wszystkim zajmują się sami.

Koncerty, festiwale, np. Old Town, Ognisko Masakra czy Drugrats, w których biorą udział, to imprezy lokalne, w granicach województwa, co nie znaczy, że gorsze. Ich poziom jest wysoki, a stacjonarne granie, bez wyjeżdżania w trasy koncertowe, sprzyja rodzinnemu trybowi życia członków obydwu zespołów.

Co w duszy gra?

W rodzinnym domu Grzegorza, pseudonim Czes, na jego muzyczne

zamiłowania nie było miejsca. Ściany jego domu przenikała muzyka biesiadna i disco polo. – Kompletnie tego nie rozumiałem i nie akceptowałem. Buntowałem się przeciwko temu – wspomina. Od dziecka czuł, że w jego duszy gra coś zupełnie innego.

Dzięki kolegom z podwórka dowiedział się o istnieniu metalu. To było w dzielnicy Stargardu zwanej Nową Starówką, zdominowanej przez ludzi z długimi włosami i ubranych w skóry, starszych kolegów Grzegorza. Impnowali mu. Od kogoś pożyczył kasetę z pierwszym albumem zespołu Metallica, „Kill Em All”. – Byłem wtedy dzieckiem, w ogóle nie znałem takiego zespołu, a kiedy usłyszałem pierwsze dźwięki, wiedziałem, że to jest to, czego oczekiwałem od muzyki – przyznaje „Czes”. Zaczął nosić ciężkie buty, skóry z ćwiekami, zapuścił włosy.

Poznawałem, a właściwie pochłaniałem nowe gatunki, zespoły. Odtąd biegałem po mieście, żeby zdobyć kasety z metalem, które ktoś dostał z zagranicy. Z czasem i w naszym mieście zaczęły otwierać się sklepy muzyczne, gdzie można było kupić kasety z ulubioną muzyką.



Rodzicom nie przeszkadzały ciężkie dźwięki. Grzegorz mówi, że nie lubili tego, nie rozumieli, ale akceptowali, bo kochali swoje dziecko. Muzyka metalowa pochłaniała go, był jej całkowicie oddany. Utożsamiał się z nią. – Nastął etap, w którym postanowiłem metalu nie tylko słuchać. Chciałem go grać!

Po raz pierwszy instrument wziął do rąk w szkole podstawowej. To była gitara akustyczna. Zaczęło się poznawanie dźwięków, akordów, chwytów. Później tygodniami prosił rodziców o gitarę elektryczną. – W końcu dostałem taką ze wzmacniaczem. Szybko tego żałowali, bo całe dnie spędzałem w pokoju lub w piwnicy na granium. Na szczęście mieszkałem wtedy w domku jednorodzinny. Niebawem wspólnie z kolegami stworzyliśmy pierwszy szczeniacki zespół. Graliśmy

po różnych garażach, w moim również. Ze wszystkich miejsc po jakimś czasie nas wyrzucano, sąsiedzi wzywali policję. Musieliśmy zmieniać lokale – wspomina muzyk.

W dorosłość bez włosów

Szczenięce lata minęły. Przyszła dorosłość. Obowiązki, praca, rodzina. Metal pozostał. Skończył technikum budowlane, zdał maturę i powstało pytanie: co dalej? Jedne studia nie wyszły, drugie też nie. Grzegorz wstąpił do obrony przeciwlotniczej. – Stwierdziłem, że nie ma co odwlekać wojska, bo wtedy służba była obowiązkowa. To wiązało się ze ścięciem włosów. Sięgały do łokci, więc to była dla mnie bardzo trudna decyzja – mówi. Prze-

pożądanego brzmienia, które w trakcie grania naciska się nogą.

Próby obydwu zespołów odbywają się w wypożyczonej sali wyposażonej w profesjonalny zestaw perkusyjny Yamaha, wysokiej klasy wzmacniacze i nagłośnienie, bo każdy z instrumentów musi mieć oddzielne źródło zasilania. Jest też porządny laptop, interfejs i wiele innych urządzeń rejestrujących wszystkie ślady nagraniowe. „Czes” jest gitarzystą. Nie śpiewa, chociaż w przypadku death metalu trudno mówić o śpiewaniu. Profesjonalna technika wokalizy nazywana growlem (growl z ang. warczeć, ryczeć), to robota Ponurego. – Uwielbiam tę muzykę, metal! – przyznaje. Daje mu ogromną satysfakcję, spełnienie, przyjemność. – Żyję tym, nie wyobrażam

wśród nich przedstawiciel handlowy artykułów ściernych, przeznaczonych do ślusarstwa, dwóch pracuje przy produkcji wewnątrz do kabin ciężarówek, no i Grzegorz – funkcjonariusz Służby Więziennej. Jest oddziałowym w hali produkcyjnej, gdzie nadzoruje pracę osadzonych przy produkcji podzespołów trakcji kolejowych.

W ochronie pracuje od samego początku. Nigdy nie myślał, żeby zmienić ten dział na inny. – Jestem wdzięczny kierownictwu jednostki, że mogę realizować swoją pasję. Umożliwia mi to praca ośmiogodzinna. Wprawdzie zmiana od 7 do 15 wynika ze specyfiki mojej służby, ale i tak jestem wdzięczny, że nie muszę kombinować czy zamieniać się z kimś – przyznaje funkcjonariusz. Weekendy



Z zespołem Bestial „Czes” związany jest od sześciu lat. Wraz z nim grupę tworzą: „Ponury” – bas/wokal, „Impetigo” – gitara, „Levy” – perkusja

szedł szkolenie podoficerskie i został dowódcą działonu S-60. Służył też w Mrzeżynie przy obsłudze baterii takich armat. Po roku wyszedł z wojska. – Wkraczając w odpowiedzialną dorosłość, w 2004 r. postanowiłem wstąpić do Służby Więziennej. Ciągłe byłem jednak zapalonym metalowcem, z tą różnicą, że już z tysią głową.

W 2015 r. dołączył do zespołu Bestial. Koledzy muzycy zaprosili go do wspólnego grania. Zainwestował w nowy sprzęt. – Ten sprzed lat bardziej przypominał fantazje stolarza niż instrument z prawdziwego zdarzenia, wykonany przez zawodowego lutnika – śmieje się Grzegorz. Kupił porządne gitary, profesjonalny wzmacniacz, kolumnę gitarową, mikrofony, przesteria, dające efekty służące do uzyskania

sobie, że mógłbym nie słuchać go w samochodzie czy w domu. Niesamowite jest to uczucie, kiedy gram, a pod sceną, pod moimi nogami jest pełne szaleństwo.

Jego zdaniem ekstremalny metal jest dla wybrańców, dla niespokojnych dusz. – To muzyka buntowników i ludzi, którzy mają potrzebę wyżycia się. A ja zawsze miałem duszę buntownika. Nie zgadzałem się z wieloma rzeczami, choćby z tą muzyką, która była w domu – tłumaczy. Uważa, że lepiej wyżyć się w taki sposób: pomachać głową i pograć na gitarze, niż na przykład wlewać w siebie wodę.

Pomagać muzyką

Członkowie Bestial pracują w męskich zawodach, dla twardych facetów. Jest



ma zwykle wolne, a wtedy odbywają się koncerty i festiwale. Trzy razy w tygodniu po pracy ma próby.

– Jako ciężka muza, ale też fajni ludzie, chętnie uczestniczymy w charytatywnych imprezach – mówi. – Nad jeziorem Miedwie razem z innymi zespołami, m.in. ze słynną Rockastą, graliśmy dla motocyklisty chorego na nowotwór – muzyk dodaje, że udział w tego rodzaju akcjach nie jest dla zespołu problemem. – Nie zastanawialiśmy się nad zagranieniem w tym wydarzeniu ani chwili. Jeżeli komukolwiek można pomóc muzyką, pakujemy graty, jedziemy i robimy swoje.

Od maja ub. roku Bestial miał zaplanowanych kilka koncertów, w tym dwa festiwale. Wszystko przepadło. Panowie pandemię przesiedzieli w studiu, tworzyli, nagrywali. Po raz pierwszy po koronawirusowej przerwie zagrają 26 czerwca na deskach stargardzkiego teatru letniego i – jak mówi Grzegorz – dadzą kopa. Tytuł tego tekstu to jego pomysł.

Aneta Łupińska

zdjęcia Grzegorz Terlikowski, MAMMA
Studio Malwina Lewnadowska, Levy,
Piotr Krutul Fotografia



Motocyklista instruktor

Nie ma wiatru we włosach. Jest kask ciasno przylegający do głowy i szum, a przy prędkości 90 km na godzinę – głośny świst. W uszach lepiej mieć wtedy zatyczki, sztuką jest umieć się zatrzymać.

Major Marcin Błaszczuk ma wiele tytułów. Na plakietce przed jego gabinetem czytamy: specjalista, zastępca rzeczownika prasowego, zastępca kierownika kancelarii tajnej, inspektor ochrony danych. Pracuje w dziale organizacyjno-prawnym poznańskiego aresztu. Kiedy pytam go o pasję w życiu, odpowiada z entuzjazmem: nauczanie! Bo też jest instruktorem jazdy na motocyklu.

Na żużel chodził z ojcem od dziecka. I stąd miłość do motocykli. Nie ma wolnych niedziel. Uczy kursantów. W służbie dba o bezpieczeństwo i porządek. Na polskich drogach chce tego samego. Najbardziej interesuje go prawidłowa technika jazdy.

Późna próba

W dzieciństwie nie miał swojej motocykli. Dopiero w wieku 33 lat, z ciekawości, zapisał się na kurs prawa jazdy kat. A. Spodobało mu się i kupił swoją pierwszą maszynę.

Trochę pojeździł, minęło parę lat. Raz spotkał kolegę z ośrodka szkolenia kierowców. I zapragnął zostać instruktorem. Zrobił uprawnienia.

Na początku uczył jeździć samochodem, później motocyklem. – Od trzech lat szkole wyłącznie motocyklistów i stało się to moim hobby – opowiada Marcin.

Jak bezpiecznie poruszać się na drogach i nie zrobić sobie oraz innym

krzywdy, jak umiejętnie się zatrzymać i się nie przewrócić? Tego m.in. nauczy Marcin.

Lekcja u Marcina

Stoi w pobliżu, na poboczu i obserwuje, co robi kursant. Albo jedzie tuż obok na drugiej maszynie. – Muszę umyślnie utrzymać łączność z kursantem, z tym, co w jego głowie się kotłuje – mówi instruktor. – To osvajanie motoryzacyjnego diabła, przełamywanie naturalnych lęków. Bo wszystko rozgrywa się w głowie. Na przykład, aby zrobić ósemkę, motocykl trzeba pochylić, a waży prawie 200 kilo, jest wewnętrzny opór i lęk, że się przewrócimy. Moim zadaniem jest pomóc ten lęk przełamać. Trudniej się jeździ jednośladem niż autem.

Funkcjonariusz uważa, że każdy ma swoją piętę achillesową wśród zadań egzaminacyjnych. On również. – Nie przepadam za slalomem wolnym. Muszę przy nim bardzo się skupić, z wyprzedzeniem przekładać motocykl z jednej strony na drugą, wykonywać różne manewry wolno i szybko, połączyć to z umiejętnością ruszania. Tu chodzi o to, żeby umieć jeździć przede wszystkim wolno. Inne manewry wykonuję intuicyjnie.

A inni czego nie lubią? Boją się pochylić motocykl, uderzyć w krawężnik. Jeszcze inni nie lubią prędkości. – To sprawa



indywidualna, zależy od predyspozycji – mówi Marcin.

Patrzeć dalej i być widocznym

Czasem mówi do swoich kursantów: „Jestem egoistą i myślę o sobie. Chcę tak nauczyć cię jeździć, abyś nie zrobił mi krzywdy. Mnie i mojej rodzinie”. 20 godzin zajęć praktycznych z reguły wystarczy, aby wiedzieć jak motocyklem przemieszczać się bezpiecznie. Potem kursant ma egzamin i musi nabywać doświadczenia. By nie tylko wiedzieć, ale i umieć się poruszać bez ryzyka.

Nie sztuką jest się rozpędzić, ale umiejętnie skrócić i bezpiecznie się zatrzymać. Nie zabija prędkość, ale niekontrolowane jej wytracanie. Tak uczy instruktor. Kładzie nacisk na umiejętność zatrzymywania się oraz patrzenia w dal, aby zobaczyć przeszkodę. – Trzeba patrzeć jak najdalej, tam, gdzie chcemy pojechać – tłumaczy. – I umieć zidentyfikować swojego drogowego „zabójcę”, aby uniknąć wypadku. Ważne jest przewidywanie, co ktoś chce zrobić. Czasem tak mało brakuje, ktoś przejeżdża skrzyżowanie na czerwonym świetle, obsługuje za kierownicą telefon,

patrzy w bok, myśli o niebieskich migdałach... Na drodze trzeba być uważnym.

Motocyklista powinien być widoczny. Instruktor radzi: dbaj o dobre światła, sprawdzaj stan techniczny maszyny, ciśnienie w oponach, nie chowaj się za samochodem dostawczym, bądź przede wszystkim widoczny, nie jeźdź z głośnym wydechem, tzw. ryczącym silnikiem. Bo jeśli motocyklista jeździ szybko, głośno i straszy ludzi, to jest zły.

AM na motorower

Marcin uczy też jeździć na motorowerach młodzież, od 14. roku życia. – Część praktyczna trwa przepisowo pięć godzin. Zachęcamy jednak rodziców, aby jazd było dziesięć, dla większego bezpieczeństwa dzieci. Zdobywają prawo jazdy kategorii AM, m.in. na motorowery – skutery, które mają automatyczne skrzynie biegów, ale również i motorowery, które mają manualną skrzynię biegów i obsługuje się je podobnie jak motocykle. To duża odpowiedzialność, dopuścić dzieci do ruchu drogowego. Im starsza i dojrzała osoba, tym łatwiej przebiega szkolenie.

Funkcjonariusz woli uczyć dorosłych. Do tej pory podczas nauki dzieci zdarzyło mu się dwie przewrotki na motorowerach, poślizgnięcia w ruchu między pojazdami. Było to podczas zajęć poza placem szkoleniowym na przejściu dla pieszych. Na szczęście nic nikomu się nie stało.

– Nie ma motocyklisty, który by się „nie położył”, nie zaliczył tzw. gleby parkingowej – mówi instruktor. – Kiedy sam uczyłem się jeździć, w pewnym momencie

przestałem liczyć, ile razy kładł się mój motocykl, np. gasł silnik przy ruszaniu i go nie utrzymywałem. Ale nigdy nie przewróciłem się w jeździe.

Kiedyś na rodzinnym wyjeździe agroturystycznym, Marcin uczył dzieci jazdy na motorynce. Jego 6-letni wówczas syn nie chciał spróbować. Potem się ośmielił. Wsiadł i pojechał. *Ma coś po tacie* – pomyślał wtedy ojciec. Był dumny. Zdziwił się też podczas ich wspólnej przejażdżki w lesie, po piaszczystej drodze. *Trzymaj gaz, nie zamykaj manetki, bo się przewrócisz* – instruował syna. Jechał tuż z nim. Ojciec widział, jak tylne koło motorynki syna leciutko się uślizguje, bał się, ale nic nie powiedział. A syn? Pomykał do przodu jakby nigdy nic, według instruktażu taty. Miałem trzymać gaz, to trzymałem – dla niego było to proste.

„Jeep” motocyklowy

Major Błaszczuk od 10 lat jeździ motocyklem Triumph Tiger 800Xc. Ta maszyna w zupełności zaspokaja jego potrzeby. Jednego dnia może nią przejechać nawet 500 km, także drogami leśnymi czy w górach. To taki „jeep” wśród motocykli.

Poprzednim motocyklem w 2008 r. pojechał na własną promocję oficerską do Kalisza. Koledzy autem zabrali mu bagaż i umundurowanie. Motorem jeździ też na szkolenia służbowe i na krajoznawcze wybieżki z innymi mundurowymi motocyklistami. Teraz zaplanowali wspólny wyjazd do Suchej, by zwiedzić m.in. Muzeum Zimnej Wojny w Podbojsku, gdzie 50 lat temu Sowietci trzymali arsenał amunicji atomowej.

Odkąd Marcin jest instruktorem jazdy, pełni też funkcję przewodnika podczas „moto-wycieczek” organizowanych dla chętnych przez ośrodek szkoleniowy, w którym pracuje po służbie. Do niego należy wybór trasy, organizacja, zapewnienie bezpieczeństwa uczestników.

Jako instruktor ma też dostęp do najnowszych modeli motocykli, które testuje wraz z kolegami. Prosto z fabryki po rozpakowaniu w bezpieczny sposób dociera silniki super nowych maszyn. Ostatnio Marcin testował model Triumph Rocket o pojemności silnika 2500 cm³. – Monstrum, choć stosunkowo niewielki gabarytowo – opowiada Marcin. – Producenci zaczęli bardziej dbać o motocyklistów, ostatnimi laty maszyny stały się zgrabniejsze, dostępne dla osób niższych, również kobiet, których mamy coraz więcej na kursach.

Co daje ludziom jeżdżenie na motocyklu? To poznanie siebie, kraju, okolicy – uważa instruktor. – Jeżdżenie to okazja do bycia samemu ze sobą. Można porozmawiać z sobą. Ktoś powie: wariat, co gada do siebie! A jednak! Fajnie mi się rozmyśla. Pośpiewać też można, coś zaplanować, zrobić rachunek sumienia. Ale nie można się wyłączyć, trzeba obserwować. Odkąd jestem instruktorem, więcej widzę i rozumiem. Dziś znakomicie znam Poznań, prawie jak taksówkarz. Choć nie mam gdzie zapisać swoich przemyśleń, to, co istotne, zostaje we mnie.

Co daje uczenie?

Ile osób nauczył jeździć na motocyklu? – Mam nadzieję, że kogokolwiek – odpowiada skromnie Marcin. – Nie uczę jak zdać egzamin, lecz jak rozważnie i bezpiecznie jeździć – podkreśla. Do tej pory był instruktorem kilkudziesięciu motocyklistów.

Co daje mu uczenie? – Olbrzymią satysfakcję, gdy ktoś, kto bardzo chce dobrze jeździć motocyklem, nagle zaczyna „łapać”. Są ludzie, którzy chcą, ale się boją. I wtedy trzeba wymyślać różne sposoby. Pokazuję i objaśniam, przekonuję, zachęcam, straszę, błagam, czasami nieco „oszukuję” i ... nagle działa. I ten uśmiech pod kaskiem albo krzyk w słuchawkach: udało się! jest mega wynagrodzeniem. I olbrzymią satysfakcją dla instruktora.

Agata Pilarska-Jakubczak
zdjęcia archiwum Marcina
Błaszczuka



Zawieszenie w czynnościach służbowych

Jednym z instrumentów przyznanych organom Służby Więziennej w celu zapewnienia w jednostkach organizacyjnych prawidłowego realizowania powierzonych zadań jest zawieszenie w czynnościach służbowych.

Pragmatyka regulująca kompetencje i ustrój organów Służby Więziennej, podobnie jak w przypadku innych służb mundurowych, przewiduje możliwość (a w pewnych sytuacjach również obowiązek) zawieszenia funkcjonariusza w sytuacji, gdy jest to niezbędne z punktu widzenia interesu formacji. Należy jednak pamiętać, że decyzja taka winna każdorazowo znajdować swoje oparcie w obowiązujących przepisach prawa, a także być uzasadniona okolicznościami sprawy.

Przesłanki wydania decyzji

Zgodnie z art. 94 ustawy z 9 kwietnia 2010 r. o Służbie Więziennej przewidziano dwie grupy przesłanek uzasadniających zawieszenie funkcjonariusza w czynnościach służbowych. Pierwsza, zgodnie z którą zawieszenie w czynnościach służbowych jest obligatoryjne, dotyczy tymczasowego aresztowania funkcjonariusza. Druga grupa przesłanek jest znacznie bardziej skomplikowana pod względem prawnym, albowiem przewiduje możliwość fakultatywnego zawieszenia w czynnościach służbowych w przypadku wszczęcia przeciwko funkcjonariuszowi postępowania karnego o przestępstwo umyślne ścigane z oskarżenia publicznego lub umyślne przestępstwo skarbowe albo wszczęcia postępowania dyscyplinarnego.

Mając na względzie zastosowany przez ustawodawcę zabieg legislacyjny („funkcjonariusza można zawiesić...”) wyjaśnienia wymaga tryb i procedura wydania takiej decyzji, która ma istotne znaczenie dla funkcjonariusza i jego finansów. Funkcjonariuszowi, wobec którego podjęto taką decyzję, zawieszają się bowiem od najbliższego terminu płatności 50 proc. należnego uposażenia. Dodatkowo, choć co do zasady zawieszenie nie powinno trwać dłużej niż trzy miesiące, to w szczególnie uzasadnionych przypadkach okres

zawieszenia w czynnościach służbowych można przedłużyć na czas nie dłuższy niż 12 miesięcy, a upływ tego okresu stanowi jedną z przesłanek uzasadniających zwolnienie ze służby.

Wymogi formalne decyzji

Zgodnie z treścią art. 218 ustawy o Służbie Więziennej sprawy dotyczące m.in. zawieszenia w czynnościach służbowych rozstrzyga się w formie decyzji, od której w terminie 14 dni można wnieść odwołanie do wyższego przełożonego.

Oprócz wymogów zawartych w pragmatyce służbowej, decyzja taka musi spełniać wymagania przewidziane przez Kodeks postępowania administracyjnego: oznaczenie organu, datę wydania, oznaczenie strony lub stron, powołanie podstawy prawnej, rozstrzygnięcie, uzasadnienie faktyczne i prawne, pouczenie, czy i w jakim trybie służy od niej odwołanie oraz o prawie do zrzeczenia się odwołania i skutkach zrzeczenia się odwołania, podpis z podaniem imienia i nazwiska oraz stanowiska służbowego pracownika organu upoważnionego do wydania decyzji.

Dodatkowo, w przypadku decyzji, w stosunku do której może być wniesione powództwo do sądu powszechnego, sprzeciw od decyzji lub skarga do sądu administracyjnego musi zawierać pouczenie o dopuszczalności wniesienia powództwa, sprzeciwu od decyzji lub skargi oraz wysokości opłaty od powództwa lub wpisu od skargi lub sprzeciwu od decyzji.

Uzasadnienie faktyczne i prawne

Bez wątplenia dla oceny prawidłowości decyzji organu I instancji i ewentualnie organu II instancji w toku postępowania sądowo-administracyjnego, najistotniejszym elementem decyzji pozostaje uzasadnienie zapadłego rozstrzygnięcia. Samo bowiem spełnienie ustawowych wymogów zawieszenia funkcjonariusza w czynnościach służbowych w przypadku zaistnienia przesłanek fakultatywnych (np. wszczęcie postępowania dyscyplinarnego), może okazać się niewystarczające dla uznania, iż decyzja taka została podjęta zgodnie z obowiązującymi przepisami. Fakultatywność (uznaniowość) oznacza, że wydanie tego rodzaju decyzji nakłada na organ obowiązek dokonania wnikliwej analizy stanu faktycznego, na gruncie

konkretnej sprawy, a rozstrzygnięcie wymaga należytego umotywowania.

Poza obiektywną przesłanką polegającą na samym fakcie wszczęcia przeciwko funkcjonariuszowi postępowania dyscyplinarnego, wpływ na decyzję o zawieszeniu go w czynnościach służbowych ma ocena potrzeby i celowości zastosowania wobec niego tego środka.

Obowiązki organu

Uznaniowość nie oznacza dowolności i dlatego wymaga od organu należytego uzasadnienia podjętego rozstrzygnięcia. Mimo pewnej swobody, organ związany jest przepisami postępowania, co oznacza, że podejmując decyzję w ramach uznania administracyjnego jest obowiązany rozważyć wszelkie okoliczności sprawy przemawiające za i przeciw zawieszeniu, a stosowną argumentację zawrzeć w uzasadnieniu rozstrzygnięcia. Oznacza to, że samo zawieszenie funkcjonariusza jak i okres tego zawieszenia nie powinny budzić wątpliwości i konieczne jest wskazanie konkretnych powodów zastosowania tej instytucji. Motywy, którymi kieruje się organ zawieszając funkcjonariusza, muszą przekonywać w sposób nie budzący wątpliwości.

Argumentacja organu wydającego decyzję podlega ocenie organu odwoławczego, a także – w przypadku złożenia skargi na decyzję organu II instancji – ocenie sądu administracyjnego. Niewskazanie w decyzji powodów, dla których uprawniony organ uznał zawieszenie skarżącego w czynnościach służbowych za uzasadnione lub przedstawienie ich w sposób lakoniczny i sprowadzający się jedynie do wypełnienia formalnej przesłanki (np. wszczęcie postępowania dyscyplinarnego), może okazać się niewystarczające i decyzja taka podlegać będzie uchyleniu.

Należy przy tym wskazać, że zgodnie z ugruntowanym orzecznictwem okoliczność przebywania funkcjonariusza na zwolnieniu lekarskim nie stoi na przeszkodzie wydaniu decyzji o jego zawieszeniu w czynnościach służbowych. Przepisy ustawy nie ograniczają możliwości zawieszenia funkcjonariusza z uwagi na korzystanie przez niego ze zwolnienia lekarskiego.

Kacper Suwiński

„Duchy przeszłości” w częstochowskim areszcie

W 2021 r. mija 90 lat odkąd oddano do użytku budynek Więzienia Państwowego w Częstochowie.

Na tę okoliczność w Areszcie Śledczym w Częstochowie gościł artysta fotografik Arkadiusz Gibki – autor kolaży łączących historię miasta z teraźniejszością. Publikuje je w mediach społecznościowych w ramach cyklu „Duchy przeszłości”.

– Od dłuższego czasu chciałem zająć się kolażem zdjęć z częstochowskiego więzienia, jednak z uwagi na zamknięty obiekt nie było takiej możliwości – mówi Arkadiusz Gibki. Bramy jednostki otworzył przed nim kpt. Michał Krupa, dyrektor częstochowskiego aresztu śledczego. Wynikiem odwiedzin jest kolejna część cyklu.

Warta jak Sekwana

Początki aresztu w obecnej jego lokalizacji i kształcie sięgają 1931 r., kiedy – jako Więzienie Państwowe – zastąpił on areszt, tzw. odwach, od pierwszej połowy XIX w. mieszczący się w ratuszu miejskim. Wieloletni spór pomiędzy władzami miejskimi i więziennymi, w który zaangażowane zostały zarówno Sejm Ustawodawczy, jak i Najwyższy Trybunał Administracyjny, zakończył się przeniesieniem więzienia do zaadaptowanych budynków elektrowni u zbiegu ulic Olsztyńskiej i Mirowskiej w dzielnicy Zawodzie.

Z czasem do położonego na wschodnim brzegu Warty więzienia przylgnęła nazwa „wczasy nad Sekwaną”.

Rzeka niczym fosa okalała mury aresztu. W okresie międzywojennym średnie zaludnienie jednostki wynosiło 450-500 więźniów.

Pierwsza archiwalna fotografia Więzienia Państwowego w Częstochowie została wykonana podczas jego budowy w latach 1930-1931. Kolaż tego zdjęcia ukazał się w 2020 r., jako pierwszy w cyklu „Duchy przeszłości”.

Kolejne zdjęcia przedstawiają aresztowania, jakie miały miejsce podczas „krwawego poniedziałku” 4 września 1939 r. – pierwszej masakry, jakiej Niemcy dokonali na terenach okupowanych. 3 września 1939 r. oddziały Wehrmachtu opanowały Częstochowę. Następnego dnia w kilku punktach miasta wybuchły chaotyczne strzelaniny, spowodowane najprawdopodobniej niedoświadczeniem i nerwowością niemieckich rekrutów. Winą za te wypadki Niemcy obarczyli jednak ludność Częstochowy. W wyniku akcji represyjnej śmierć poniosło od 227 do 500 Polaków, w tym pochodzenia żydowskiego. Wydarzenia te przeszły do historii miasta jako „krwawy poniedziałek”.

Konspiracyjne zdjęcie strażnika

Niemieccy okupanci stworzyli w częstochowskim więzieniu oddział dla więźniów politycznych. Przeludnienie



w jednostce było wysokie: w 1941 r. odnotowano tam rekordową liczbę 1958 więźniów. Wielu osadzonych stracono w masowych egzekucjach. Ich zbiorowe mogiły znajdują się w nieodległych od Częstochowy lasach koło Olsztyna, Jaskrowa i Apolonki. W swą ostatnią drogę prowadzeni byli przez nieistniejący dziś wewnętrzny dziedziniec aresztu zwany studnią. 4 października 1942 r. miała miejsce spektakularna ucieczka z aresztu jednego z przywódców Armii Krajowej na tym terenie Stanisława Mireckiego, ps. Butrym. Za ucieczkę ukarano polskich strażników, którzy ją umożliwili, oraz ich rodziny.

Ostatnie zdjęcie cyklu ukazuje spacer więźniów i zostało konspiracyjnie wykonane w 1942 r. przez polskiego strażnika więziennego, jednego z bohaterów tamtych czasów.

Sebastian Salamucha
zdjęcia Arkadiusz Gibki



Prymusi i bohaterowie

Kształcili się i szkolili, by służyć odrodzonej ojczyźnie w więzieniach. Podczas wojny i okupacji historia zażądała od nich ofiary większej. I wtedy wielu z nich zachowało się jak na prymusów przystało, nie szcędząc siebie, dając z siebie wszystko, niejednokrotnie życie.

W latach 1933-1939 przez Szkołę Straży Więziennej przewinęło się około dwóch tysięcy funkcjonariuszy niższych i wyższych rangą. Kilkudziesięciu z nich ukończyło kursy z najwyższymi ocenami.

Najlepsi AD 1939

Strażnik Michał Ambrożewicz z więzienia w Lidzie (woj. nowogródzkie) był prymusem XVI kursu służby bezpieczeństwa, zakończony 27 czerwca 1939 r. Rozpoczął go jako jeden z 66 funkcjonariuszy, zakończył jako najlepszy spośród 57.

Przodownik Jan Poździez z więzienia w Sieradzu przeszedł do historii jako najlepszy absolwent IV kursu wychowawczo-penitencjarnego, który zakończył się 24 czerwca 1939 r. Uczestniczyło w nim 32 funkcjonariuszy z całej Rzeczypospolitej Polskiej, ukończyło 27.

Podkomisarz Zygmunt Nawrocki z więzienia w Drohobyczu (woj. lwowskie), był prymusem ostatniego przed wojną, VI wyższego kursu Szkoły Straży Więziennej, który po ośmiu miesiącach trwania zakończył się 22 marca 1939 r. Był jednym z 22 absolwentów tego kursu. Podkom. Nawrocki, był magistrem praw, absolwentem Wydziału Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Jako prymus kursu, decyzją dyrektora Departamentu Karnego, głównego inspektora Straży Więziennej Tadeusza Krychowskiego, został przeniesiony do Więzienia Karnego w Warszawie przy ul. Rakowieckiej 37, na stanowisko pomocnika (zastępcy) naczelnika.

Postawa godna najwyższej noty

Podkomisarz Zygmunt Nawrocki w kwietniu 1939 r., jako podporucznik rezerwy, został powołany na bezterminowe

ćwiczenia wojskowe do 83. Pułku Strzelców Poleskich w Kobryniu (woj. poleskie). Zginął 17 września 1939 r. podczas walk z wojskami niemieckimi w okolicach Kobrynia.

Tego samego dnia w okolicach Dubna (woj. wołyńskie) z rąk band ukraińskich śmierć poniósł przełożony podkomisarza Nawrockiego, komisarz Mieczysław Kobylecki, naczelnik więzienia mokotowskiego, dowodzący jego ewakuacją.

Dozorca Ignacy Purgał z więzienia przy ul. Kazimierzowskiej we Lwowie,



Dyrektor Departamentu Karnego, główny inspektor SW Tadeusz Krychowski wręcza świadectwo prymusowi II kursu wychowawczo-penitencjarnego starszemu strażnikowi Ludwice Uzar. „W Służbie Penitencjarnej”, R.2. 1937, nr 2

najlepszy absolwent XXIV kursu Centralnej Szkoły Więziennictwa Ministerstwa Sprawiedliwości, w czasie okupacji jako przodownik Straży Więziennej służył w warszawskim więzieniu przy ul. Rakowieckiej 37. Około 18 maja 1943 r. aresztowany za działalność konspiracyjną, został rozstrzelany w ruinach warszawskiego getta.

Starszy strażnik Władysław Ryszkowski z warszawskiego więzienia na Pawiaku, prymus VI kursu służby bezpieczeństwa Szkoły Straży Więziennej, jako podwójny

Słowa te inaczej, niż wszyscy inni moi czytelnicy będziecie czytali wy, dwudziestu dwóch absolwentów VI Wyższego Kursu Szkoły Straży Więziennej. Wiem z własnego doświadczenia, że w piersi waszej odżyje na nowo i dumą, i radość, i pełnia zadowolenia. Wiem, że przeczytacie ten artykuł trzy razy od tytułu do podpisu, potem jeszcze ze dwa razy na wrywkę. Potem zaczniecie przyglądać się twarzom na fotografii, coś wspominać, o czymś marzyć.

Powstanie potrzeba zwierzeń, podzielenia się swymi myślami. Nieśczęśliwym będzie ten, kto pierwszy nawinie się wam pod rękę. Będzie musiał wysłuchać przydługą opowieść o tym, jak zameldowaliście się w szkole, jakie przytrafiły się tam przygody, co was pytali z procedury karnej, dlaczego nie zostaliście wszyscy primusami. Będziecie się dziwić, że wasze tęczne myśli nie udzielą się słuchaczowi w ten sposób, jakbyście tego sami pragnęli. Od siebie jedną tylko dodam radę. Schowajcie gdzieś, głęboko a pewnie, ten numer dwutygodnika. Nie raz go jeszcze będziecie w życiu szukali. A za każdym razem będziecie świadkami dziwnego zjawiska. Coraz bardziej szarzały, żółknięty papier, coraz bledsza, trudniejsza do odczytania farba drukarska będzie budziła coraz żywsze i słoneczniejsze wspomnienia, związane z ostatnią, ukończoną przez Was szkołą. Bo za każdym razem przypomni Wam chwilę, w której byliście naprawdę szczęśliwi dzisiejszą wiarą w przyszłość, oskrzydloną jeszcze jednym zasłużonym triumfem w życiu (ef).

Artykuł pt. „Na Zakończeniu VI Wyższego Kursu Szkoły Straży Więziennej”, „W Służbie Penitencjarnej”, nr 7 (71) z 1939 r.

Zamość pomaga

Więziennicy z Zakładu Karnego w Zamościu pomagają potrzebującym, także tym, których życie i zdrowie jest zagrożone. Członkowie miejscowego zarządu terenowego Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Funkcjonariuszy i Pracowników Więziennictwa zachęcają kadrę do oddawania krwi. Sami świecą przykładem.



Przygotowania do wspólnej akcji z gminnym Stowarzyszeniem Honorowych Dawców Krwi; trzeci od lewej dyrektor Zakładu Karnego w Zamościu ppłk Jacek Zwierzchowski

Wskutek pandemii liczba krwiodawców w wielu punktach poboru w całej Polsce spadła o ponad połowę. Krew zaś jest lekarstwem, którego nie da się kupić ani zastąpić. Dlatego w zamojskiej jednostce penitencjarnej przeprowadzono akcję promowania oddawania krwi. Na zaproszenie związkowców gościli tam przedstawiciele Stowarzyszenia Honorowych Dawców Krwi przy Urzędzie Gminy Zamość.

Podczas akcji promocyjnej przedstawiciele stowarzyszenia oraz członkowie NSZZ FiPW ZT Zamość, jak również dyrektor zamojskiej jednostki ppłk Jacek Zwierzchowski, zachęcali do włączenia się w akcje organizowane przez Stowarzyszenie Honorowych Dawców Krwi

przy Urzędzie Gminy Zamość. Odbywają się one w nie tylko w mieście, ale i w okolicznych miejscowościach. Na przykład 9 maja można było oddać krew w Szkole Podstawowej w Żdanowie koło Zamościa.

Więziennicy zrzeszeni w NSZZ FiPW włączyli się w działalność motywującą krwiodawców. Do zestawu upominków, które dostali wszyscy oddający krew, dodali związkowe kubki. Mówią skromnie, że jest to mały gest, który choć w niewielkim stopniu pozwala podziękować za wysiłek wkładany w ratowanie życia i zdrowia innych. Sami tylko w maju oddali ponad trzy litry krwi.

tekst i zdjęcia **Jarosław Małecki**



Starszy wychowawca kpt. Rafał Szymanek, związkowiec z zamojskiego Zarządu Terenowego NSZZ FiPW, oddaje krew w Regionalnym Centrum Krwiodawstwa i Krwiolęcznictwa w Zamościu



W zestawie upominków dla krwiodawców znalazły się związkowe kubki

ISSN 2545-1847

„Forum Służby Więziennej”
miesięcznik
(dawniej: „Forum Penitencjarne”)

Wydawca:

Dyrektor Generalny Służby Więziennej
ul. Rakowiecka 37a, 02-521 Warszawa

Redakcja:

ul. Rakowiecka 37, 02-521 Warszawa
e-mail: forum@sw.gov.pl
faks (22) 640-86-67

Zespół redakcyjny:

Irena Fedorowicz, redaktor naczelny,
irena.fedorowicz@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-66,
Anna Krawczyńska, tel. (22) 640-86-69,
anna.krawczynska@sw.gov.pl,
Agata Pilarska-Jakubczak, tel. (22) 640-86-64,
agata.pilarska-jakubczak@sw.gov.pl,
Elżbieta Szlęzak-Kawa, tel. (22) 640-86-68,
elzbieta.szlezak-kawa@sw.gov.pl,
Piotr Kochański, fotoreportaż, fotoedycja, archiwum,
piotr.kochanski@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-69

Rada Programowa:

Przewodnicząca:

Elżbieta Krakowska, Dyrektor Biura Dyrektora
Generalnego CZSW

Członkowie:

Andrzej Leńczuk, zastępca Dyrektora Generalnego
Służby Więziennej
Czesław Tuła, przewodniczący ZG NSZZ FiPW
Maciej Gołębiowski, zastępca dyrektora Zakładu Karnego
w Gębarkowie
Włodzimierz Głuch, dyrektor Biura Penitencjarnego CZSW
Edward Wasilewski, Polskie Towarzystwo Penitencjarne
Robert Witkowski, dyrektor Zakładu Karnego w Malborku,
Justyna Siedlecka, rzecznik prasowy dyrektora
okręgowego SW w Katowicach
Joanna Korczyńska, kierownik działu terapeutycznego
ZK w Wojkowicach

Warunki prenumeraty: Miesięcznik kolportowany jest w systemie prenumeraty, którą przyjmuje redakcja. Cena prenumeraty rocznej 42 zł, płatne na konto: Centralny Zarząd Służby Więziennej **76 1010 1010 0401 5222 3100 0000 NBP o/o W-wa** z adnotacją: „Forum Służby Więziennej”. **Reklama:** Cała strona – 1500 zł + VAT; 1/2 strony – 1000 zł + VAT; 1/4 strony – 700 zł + VAT. Ogłoszenia drobne – bezpłatne. Należność płatna przelewem na konto: Pracownia C&C sp. z o.o. **36 1030 1582 0000 0008 1229 0002 Bank Handlowy SA, Projekt graficzny, DTP, druk:** Pracownia C&C Sp. z o.o., cpgp.com.pl
Nakład: 4000 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów, adiacji i zmiany tytułów nadesłanych materiałów.

Za niezamówione artykuły redakcja nie wypłaca honorariów.

Numer zamknięto 2 czerwca 2021 r.

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Redakcja nie odpowiada za treść reklam.

do prenumeratorów

Zgodnie z Rozporządzeniem Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony danych osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych (RODO) informujemy, że podane na druku prenumeraty dane osobowe są przetwarzane przez Centralny Zarząd Służby Więziennej, z siedzibą przy ul. Rakowieckiej 37a w Warszawie, w celu realizacji prenumeraty. Prenumeratory mają prawo dostępu do treści swoich danych osobowych oraz możliwość ich poprawiania. Podanie danych osobowych (imię, nazwisko, adres) jest dobrowolne, jednakże niezbędne do realizacji zamówienia prenumeraty.



Cytaty zza kraty

Rozmowa wychowawcza:

- Synku, jesteś taki niegrzeczny, weź przykład z tatusia!
- Ale tata siedzi w więzieniu...
- Tak, ale niedługo wyjdzie za dobre sprawowanie!

źródło: www.cha.pl



Więzienie z lotu drona – Zakład Karny w Nowej Hucie
zdjęcie Edmund Leś